

CENA EGZEMPLARZA 5
12-STRONNEGO z 1

ILUSTROWANY

Prenumerata mies. z 90
wysyłka pod opaską z 95

KURIER POLSKI

Rok III Centrala telefoniczna IKP w Bydgoszczy 33-41 i 33-42 Telefon międzymiast. 36-00. Sekretariat redakcji 19-97 Sekretariat przyjmuje codziennie od godz. 10 do 12 **Poniedziałek, dnia 7 lipca 1947 r.** Konto: PKO „Zryw” Nr VI-135; PKO IKP Nr VI-140 Konto bież. Bank Gosp. Spółdz., Bydg., konto 8086 **Nr 182**

Premier Cyrankiewicz i min. Modzelewski o aktualnych zagadnieniach politycznych

Sprawa granic zachodnich Polski — Plan Marshalla — Stosunki polsko-czechosłowackie — Śląsk Cieszyński

PRAGA (PAP). W gmachu ambasady polskiej w Pradze premier Cyrankiewicz i min. spraw zagr. Modzelewski udzielił dziennikarzom czechosłowackim i zagranicznym wywiadu prasowego. Na pytanie w sprawie granic zachodnich premier

Cyrankiewicz oświadczył, że Polska uważa swoje granice zachodnie za definitywne i uważa, że postanowienia konferencji poczdamskiej w tej sprawie zostaną zatwierdzone na konferencji pokojowej.

W sprawie planu Marshalla premier Cyrankiewicz odpowiedział, że Polska nie była dokładnie poinformowana o szczegółach tego planu, pomimo tego ustosunkowała się do niego pozytywnie. Obecnie, po powrocie delegacji do Warszawy, Polska

zajmie się bliżej tym planem. Uważam, powiedział premier Cyrankiewicz, że sojusznicy powinni iść tu po tej samej linii co w czasie wojny w walce z faszyzmem i hitleryzmem. Tak jak w dziedzinie politycznej i wojskowej w czasie wojny wspólnym wysiłkiem osiągnięty został cel, tak też i w dziedzinie gospodarczej należy przedsięwziąć akcję wspólną. W sprawie stosunków między Polską a Czechosłowacją premier wyraził (Ciąg dalszy na str. 2-giej)

Na Zjazd Pomorski Stronnictwa Pracy

Stronnictwo Pracy na Pomorzu przeżywa dziś wielki dzień. Ze wszystkich zakątków naszego województwa zjechali do Bydgoszczy przodownicy wypróbowanego na naszych ziemiach ruchu chrześcijańsko-społecznego, zjechali delegaci reprezentujący liczne szeregi przykładowych Polaków-patriotów i wiernych synów Kościoła katolickiego.

Właśnie na naszej ziemi, na Ziemi Pomorskiej, ruch chrześcijańsko-społeczny, którego wyrazem organizacyjny jest Stronnictwo Pracy, tkwi korzeniami głęboko w sercach i duszach tego twardego, uczciwego, pracowitego i prostolinijnego ludu. Tradycje naszego ruchu są na Pomorzu żywsze niż gdziekolwiek indziej. Środowisko pomorskie Stronnictwa Pracy bowiem zawsze kroczyło na czele ruchu chrześcijańsko-społecznego w Polsce. I po ostatniej wojnie, dzięki niezwyklej ruchliwości i ofiarności bez granic i miary śp. Zygmunta Felczaka, właśnie na Pomorzu odrodzone Str. Pracy — jako pierwsze ogniwo tej organizacji politycznej w Polsce — startowało z rozmachem do nowej pracy i nie inne, jak właśnie to ogniwo wojewódzkie, jest i dziś najprężniejsze i najważniejszą w ruchu naszym odgrywa rolę. Przestrzegając czystości zasad ruchu chrześcijańsko-społecznego i uczciwości w codziennym życiu organizacyjnym, Str. Pracy na Pomorzu w swojej działalności opiera się na elemencie ludzkim niezwykle wartościowym, patriotycznym, ofiarnym, wypróbowanym w walce z okupantem, z moc i siłą duchową czerpiącym z nieprzebranych źródeł Świętej Wiary Katolickiej, która pozwoliła mu przetrwać wszystkie zawieruchy dziejowe i wszystkie zakusy germańskie na polskość i katolicyzm — czyli na to, co lud nasz posiada najcenniejszego i najświeższego.

Ostatnie wybory do Sejmu wykazały na Pomorzu duże przywiązanie do ruchu chrześcijańsko-społecznego. Wyborcy, głosujący licznie na odrębną listę Stronnictwa Pracy, w pełni zaakceptowali pozytywne stanowisko naszego ruchu wobec aktualnych zagadnień państwowych i narodowych.

Str. Pracy, biorąc żywy udział we wszystkich przejawach życia politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego — słowem całego życia narodowego — pragnie ze swoich szeregów wykręsać maximum sił dla wydzwignięcia Polski z ruin wojennych i odrodzenia jej życia narodowego. Niestety Stronnictwo Pracy nie posiada w terenie takiej reprezentacji, zwłaszcza w samorządach, jaka by mu się — i z racji swojej nienaganej przeszłości politycznej i swego dzisiejszego stanu liczebnego — słuszenie należała. Dlatego zwłaszcza do tej dziedziny naszego życia narodowego nie możemy wnieść tyle wartości twórczych, na jakie nasze stronnictwo stać i co z całą pewnością wyszło by na korzyść państwu i narodowi.

Stronnictwo Pracy — co pragniemy podkreślić specjalnie dobitnie — współpracuje lojalnie ze wszystkimi innymi partiami politycznymi. Str. Pracy na Pomorzu uważa, że taka współpraca jest nieodzowna. Znajdujemy się na zakręcie historii. Przeżywamy takie chwile dziejowe, w których wszystko to, co nas od innych ruchów politycznych dzieli, jest mniej ważne od tego, co nas z nimi łączy. A łączy nas z nimi wspólna troska o dobro Polski, łączy zrozumienie konieczności solidarnego, niezmordowanego wysiłku nad budową lepszego jutra dla przyszłych pokoleń. Str. Pracy przyświecają wielkie cele i tych wielkich celów nie zdolają przesłonić nam żadne kłopoty dnia codziennego, żadne zgrzyty i żadne tarcia o taki czy inny szczegół wewnętrzny naszego wspólnego domu polskiego. Na zajęcie innego, bardziej odrębnego stanowiska nie pozwala nam także dzisiejszy układ sił międzynarodowych, nie pozwala nasze trudne położenie geograficzne. Pragniemy utrzymania pokoju, bowiem dość już naszej gehenny, dość upustu krwi, dość żaloby w naszych rodzinach i dość ruin w całym kraju. Utrzymanie trwałego pokoju możliwe jest tylko przy solidarności wszystkich narodów słowiańskich i zwartej naszej postawie wobec wspólnego wroga całej Słowiańszczyzny — Niemców. Łączy się z tym konieczność utrzymywania najściślejszej współpracy z naszymi Ziemiemi Odzyskanymi. Właśnie woj. Pomorskie, jako najbliższy sąsiad tych ziem, zwłaszcza Pomorza Szczecińskiego i Pomorza Mazurskiego, powołane jest do odegrania ważnej roli przy pełnym scementowaniu Ziemi Odzyskanych z Macierzą. Ze Str. Pracy na Pomorzu właściwie rozumie i w pełni docenia to zagadnienie, tego najlepszym dowodem jest wystąpienie prezesa Pomorskiego Zarządu Wojewódzkiego SP posła mgr Trzebińskiego wicewojewody pomorskiego, na ostatniej sesji budżetowej Sejmu, w dyskusji nad budżetem Ministerstwa Ziemi Odzyskanych. Obok wysokiego poziomu wystąpienia sejmowego posła Trzebińskiego uderzało nas zwłaszcza świetna znajomość zagadnienia i głęboka, szczerza troska o dalszy rozwój tych ziem oraz dalsze jak najpełniejsze ich zagospodarowanie, a zwłaszcza ujednoczenie prawne i faktyczne odzyskanych, starych ziem piastowskich z resztą Rzeczypospolitej. Po tej linii Str. Pracy na Pomorzu kroczyć będzie dalej, nie spuszczając czujnego swego oka zwłaszcza z całego Wybrzeża Polskiego, którego gwarantuję mu rozwój i rozkwit zapleczem jest właśnie woj. Pomorskie.

Wszędzie, dokąd dociera ideologia Stronnictwa Pracy — wszędzie, gdzie nasi ludzie obdarzeni zostali głosem decydującym lub doradczym — wszędzie, gdzie jesteśmy współbudowniczymi nowej rzeczywistości polskiej, — wszędzie tam z naszych szeregów rozbrzmiewają

Narada Gospodarcza Ziem Zachodnich w Bydgoszczy

W dniu dzisiejszym obradują w Bydgoszczy przedstawiciele samorządu gospodarczego, kupiectwa, rzemiosła i przemysłu prywatnego Ziem Zachodnich i Odzyskanych, którzy przybyli tu na Naradę Gospodarczą zwołaną z inicjatywy Pomorskiego Zarządu Stronnictwa Pracy i samorządu gospodarczego Pomorza. Ten fakt powiązania czynnika politycznego i gospodarczego, wspólne obrady działaczy politycznych Stronnictwa Pracy wraz z bezpartyjnymi przedstawicielami sektora prywatnego — trzeba uznać jako wydarzenie szczególnie ważne i o doniosłych skutkach. Jedynie bowiem ścisła współpraca sektora prywatnego ze Stronnictwem Pracy, stronnictwem o programie chrześcijańsko-społecznym uznającym instytucję własności prywatnej jako swą naczelną zasadę, może przynieść w praktyce pozytywne rezultaty w zakresie należytego reprezentowania i obrony interesów sektora prywatnego na terenie ogólnopństwowym i na terenie ustawodawczym.

„Ilustrowany Kurier Polski”, pismo Stronnictwa Pracy, prowadził już od pierwszego numeru konsekwentną akcję obiektywnego zaznajamiania społeczeństwa z aktualnymi problemami sektora prywatnego i zawsze używał swych łamów na wypowiedzi czołowych działaczy tego sektora. Akcję tę, mimo poważnych trudności, prowadzić będziemy zgodnie z naszym programem niezachwianie nadal.

Dzisiejszej konferencji gospodarczej życzymy jak najpożywniejszych wyników obrad dla dobra sektora prywatnego i całości gospodarki Państwa Polskiego.

Votum zaufania dla Ramadiera

PARYŻ (obsł. wł.) Francuskie Zgromadzenie Narodowe wyraziło premierowi Ramadier votum zaufania 331 przeciwko 247 głosami.

Szalupy z „Edwarda — Księcia Wali” — płoną



Angielski luksusowy parowiec pasażerski „Edward — Książę Wali” stracił niedawno w dość niezwykłych okolicznościach 8 swych łodzi ratunkowych. Oto pośpieszył on z pomocą zatopzonej rozbitego o skały w Port Sker statku „Sampampa”. Los tonącej jednostki handlowej podzieliły jednak i wszystkie szalupy „Edwarda”. Uległy rozbiciu na tych samych skałach. Ponieważ uszkodzenia szalup kwalifikowały je tylko na pozostawienie na skałach — spalono je przy pomocy bomb i płynów zapalających

Zawsze pierwszej jakości krem terpentynowy → **BEWI**
Fabr. Techn.-Chemiczna, Poznań, M. Focha 137. tel. 64-85
KUPUJE WSZK. PARAFINE, TERPENTYNY 3144

Przewodniczący Agencji Żydowskiej domaga się proklamowania państwa żydowskiego w Palestynie

JEROZOLIMA (PAP). Przewodniczący Agencji Żydowskiej Dawid Ben Gurion przedłożył Komisji Specjalnej ONZ memorandum, w którym domaga się proklamowania w Palestynie państwa żydowskiego bez jakichkolwiek ograniczeń imigracji. Arabowie mieli by w państwie żydowskim w Palestynie wszelką możliwość rozwoju gospodarczego i postępu społecznego.

Ben Gurion zdecydowanie wypowiedział się przeciwko wszelkim

formom państwa dwunarodowościowego w Palestynie, jak również przeciwko pozostawieniu mandatu nad Palestyną Wielkiej Brytanii lub oddaniu do ONZ. Zaznaczył on, że współpraca żydowsko-arabska, w ramach państwa żydowskiego, będzie miała zbawienne skutki dla obu narodów, i dla całego środkowego wschodu, wyzwalając energię Żydów i Arabów dla wielkiego twórczego wysiłku.

wołania o Polskę sprawiedliwą, Polskę ewolucyjnych reform społecznych, wszędzie pragniemy dolożyć i swoją cegiełkę do budowy nowej Polski Demokratycznej, do takiej Polski, o jaką wypróbowane szeregi Stronnictwa Pracy i jego poprzedników, a zwłaszcza Narodowej Partii Robotniczej, walczyły bez trwogi, zwłaszcza w smutnym okresie sanacyjnym, i za co spotykały je prześladowania i więzienia.

Stronnictwo Pracy na Pomorzu posiada świadome swoich zadań i obowiązków i swego posłannictwa kierownictwo polityczne. Przed szerokim ogółem swoich członków kierownictwo to nie zataja ani trochę ani kłopotów. Zdaje sobie sprawę z ogromu ciężarów nałożonych na jego barki. Nie lekceważy przeciwności. Wie doskonale, jak trudna i żmudna jest walka o zrealizowanie postulatów ruchu chrześcijańsko-społecznego. W tej walce potrzebuje pomocy, w tej walce konieczna jest przede wszystkim zwarta i solidarna postawa całego ruchu, wszystkich jego członków bez wyjątku. Od zdyscyplinowania szeregów Stronnictwa Pracy zależy wiele, bardzo wiele. Żyjemy w czasach, w których karnością organizacyjną dokonuje się cudów. O takiej zdyscyplinowaniu i taką karności organizacyjną apelujemy dzisiaj do wszystkich wyznawców ruchu chrześcijańsko-społecznego. Winien ją wyznaczyć na całej linii również dzisiejszy zjazd wojewódzki SP w Bydgoszczy, a wtedy siła nasza osiągnie wysoki ciężar gatunkowy, głos nasz zaś stanie się ważkim i w ostatecznym rezultacie oblicze Polski uformujemy zgodnie z naszą ideologią, z naszym programem.

Tak nam dopomóż Bóg!

Aresztowania wśród czołowych osobistości we Francji Agenci cudzoziemscy zamieszani w spisek antyrepublikański

PARYŻ (PAP). Stwierdzono urzędowo w Paryżu, że w czasie rewizji w domu hr de Merwelle, poszukiwanego za udział w spisku antyrepublikańskim, policja znalazła listę cudzoziemskich agentów zamieszanych w ten spisek. Policja odmówiła udzielenia jakichkolwiek szczegółowych wiadomości w tej sprawie, zaznaczyła jedynie, że na liście cudzoziemców figuruje pewna ilość agentów z Londynu i że większość cudzoziemców, wciągniętych do spisku znajduje się już obecnie poza granicami Francji.

Policja dokonała szeregu aresztowań wśród czołowych osobistości

Francji. Między in. aresztowano gen. Mersona, b. francuskiego attaché wojskowego w Sztokholmie i Belgradzie.

W czasie rewizji u niejakiego Lerata znaleziono plakaty z wydrukowanymi rozporządzeniami, blankiety z napisem „ministerstwo

spraw wewnętrznych" oraz 10 tys. obligacji płatnych na okaziciela od pierwszego dnia powstania.

Francuski zarząd okupacyjny w Nadrenii zaprzeczył krążącym z granicą pogłoskom, jakoby francuskie siły okupacyjne brały udział w spisku.

ORP „Błyskawica” w Gdyni Smutny bilans walk floty polskiej u boku Anglii

GDYNIA (PAP). Do portu w Gdyni zawinął okręt Rzeczypospolitej Polskiej „Błyskawica”. Powrót „Błyskawicy” jest wynikiem prawie 4-miesięcznych pertraktacji, prowadzonych w Londynie przez misję ministerstwa obrony narodowej, a mających na celu rewindykację jednostek oddziału Polskiej Marynarki Wojennej który był pod rozkazami admirałki brytyjskiej w ubiegłej wojnie.

O godz. 6.30 rano statek wpłynął na redę, o godz. zaś 8-mej zawinął do wojennego portu na Oksywiu, witany przez kompanię honorową z orkiestrą, kontradmirała Steyera i komandora Urbahowicza oraz tłumy społeczeństwa witające okręt radosnymi okrzykami. Nad głowami witających ORP „Błyskawicę” widniały liczne transparenty z napisami: „Polska Ludowa wita ORP „Błyskawicę”, „Witajcie rodacy w Odrodzonej Ojczyźnie” itp. Po złożeniu przez załogę okrętu meldunku kontradmirałowi Steyerowi, kontradmirał przywitał się z załogą, wygłaszając krótkie przemówienie.

ORP „Błyskawica” jest jednym z okrętów, które w 1939 r. przedostały się do Anglii i przez 5 i pół lat

walczyły obok jednostek brytyjskich w obronie Anglii.

Kilka jednostek polskich zginęło w bohaterskich walkach na różnych morzach, a w szczególności w drugiej i zaciętej bitwie o Atlantyk. Na miejsce zatopionych jednostek brytyjska marynarka wojenna ofiarowała polskiej Marynarce Wojennej szereg okrętów między innymi: ORP „Garland”, który zastąpił słynny okręt „Grom”, zatopiony u wybrzeży Norwiku.

Wkład polskiej marynarki wojennej, a zwłaszcza wkład jej kurwi był jednym z największych wkładów w walce z flotą niem. Przyznało to wielo-krotnie sama admirałki brytyjska w szeregu pochwał i oświadczeń.

Dzisiaj, część tych okrętów została z powrotem odebrana polskiej marynarce wojennej przez admirałki brytyjskiej, inne zostały rozmontowane i są niezdatne do powrotu. Z wielu bohaterskich okrętów powracają do kraju tylko jeden: ORP „Błyskawica”. Tak jest bilans walk polskiej marynarki wojennej z flotą niemiecką u wybrzeży Wielkiej Brytanii.

Prace Min. Przemysłu i Handlu w zakresie walki z drożyzną Ustalono już marżę zysków na artykuły pierwszej potrzeby

Na konferencji prasowej wiceminister Przemysłu i Handlu Szyr poinformował o środkach, jakie zostały już przewidziane na odcinku walki z drożyzną i spekulacją. Powołane zostały już Komisje Cennikowe, zaś pierwsze publicznie ogłoszone ceny ukażą się w dniu 15 lipca i będą miały moc obowiązującą. Zadaniem Komisji Cennikowej jest — jak wiadomo — ustalanie maksymalnych cen detalicznych; natomiast ustalanie marż zysków brutto, należy do państwa. Dążyć się będzie do tego, aby było na rynku jak najwięcej artykułów z ustaloną ceną maksymalną.

Wszystkie artykuły przemysłowe, produkowane przez zakłady państwowe będą miały, bądź też już mają, ustaloną maksymalną cenę detaliczną, jednakową na terenie całego państwa.

Zakomunikowano również ustalone marże zysków brutto dla artykułów pierwszej potrzeby, które przedstawiają się następująco:

Dla mąki żytniej 60-procentowej maksymalny koszt przerobu wynosi 19%, przy sprzedaży hurtowej dolicza się 29% marżę zysku, przy sprzedaży detalicznej — jeszcze 16% marżę.

Dla mąki pszennej 80-procentowej maksymalny koszt przerobu wynosi 28%, przy sprzedaży hurtowej dolicza się 38% marżę zysku, przy sprzedaży detalicznej — jeszcze 16% marżę.

Dla kaszy jęczmiennej 55-procentowej (perłówka I-szy gatunek) ma-

ksymalny koszt przerobu wynosi 80%, przy sprzedaży hurtowej dolicza się 94% marżę zysku, przy sprzedaży detalicznej jeszcze 16% marżę.

Dla kaszy jęczmiennej 65-procentowej (łamana) maksymalny koszt przerobu wynosi 46%, przy sprzedaży hurtowej dolicza się 56% marżę zysku, przy sprzedaży detalicznej — jeszcze 16% marżę.

Dla pieczaku 70-procentowego maksymalny koszt przerobu wynosi 46 proc., przy sprzedaży hurtowej dolicza się 56% marżę zysku, przy sprzedaży detalicznej — jeszcze 16% marżę.

Dla kaszy jaglanej 65-procentowej maksymalny koszt przerobu wynosi 85%, przy sprzedaży hurtowej dolicza się 10% marżę zysku, przy sprzedaży detalicznej — jeszcze 16% marżę.

Dla chleba żytniego z mąki 90-procentowej, przy sprzedaży hurtowej dolicza się 9% marżę zysku, przy sprzedaży detalicznej — jeszcze 10% marżę.

Dla chleba pszennego z mąki 80-procentowej przy sprzedaży hurtowej dolicza się 4% marżę zysku, przy sprzedaży detalicznej — jeszcze 10% marżę.

Dla bułek (50 gram) z mąki pszennej 80-procentowej przy sprzedaży hurtowej dolicza się 22% marżę zysku, przy sprzedaży detalicznej — jeszcze 12% marżę.

Dla mięsa wołowego I gatunek (ze sztuk tuczonych) przy sprzedaży hurtowej dolicza się 62% marżę zysku,

przy sprzedaży detalicznej — jeszcze dla: poledwicy i rozbefu 65%, dla mięsa pieczeniowego 25%, dla mięsa rosółowego 15% i dla kości 85% marżę.

Dla mięsa wołowego II-gi gatunek (ze sztuk mięsnych) przy sprzedaży hurtowej dolicza się 80% marżę zysku, przy sprzedaży detalicznej — jeszcze dla: poledwicy i rozbefu 65%, mięsa pieczeniowego 25%, mięsa rosółowego 15% i kości 85% marżę.

Dla mięsa wieprzowego przy sprzedaży hurtowej dolicza się 32% marżę zysku, przy sprzedaży detalicznej — jeszcze 17% marżę.

Dla słoniny przy sprzedaży hurtowej dolicza się 52% marżę zysku, przy sprzedaży detalicznej — jeszcze 15% marżę.

Dla smalcu przy sprzedaży hurtowej dolicza się 90% marżę zysku, przy sprzedaży detalicznej — jeszcze 15% marżę.

Dla masła młecznarskiego przy sprzedaży hurtowej dolicza się 8% marżę zysku, przy sprzedaży detalicznej — jeszcze 15% marżę.

Dla masła osekowego przy sprzedaży detalicznej dolicza się 15% marżę.

Dla wędliny przy sprzedaży hurtowej dolicza się 8% marżę zysku, przy sprzedaży detalicznej — jeszcze 17% marżę.

Komisje Cennikowe mogą w wyjątkowych wypadkach z ważkich i trwałych, lokalnych powodów obniżyć lub podwyższyć o jedną dziesiątą, ustalone powyżej wysokości zysków brutto.

Wywiad premiera Cyrankiewicza i min. Modzelewskiego

(Ciąg dalszy ze str. 1-szej)

zł nadzieje, że sprawy lokalne i inne drobne spory zostaną załatwione tak, jak przystało na dwa bratnie narody.

Minister Modzelewski podkreślił szybkie tempo załatwienia poważnych umów gospodarczych między Polską a Czechosłowacją, zaznaczając, że wszystkie rozmowy prowadzone były w bardzo przyjaznej atmosferze.

W sprawie Śląska Cieszyńskiego odpowiedział min. Modzelewski, że opinia polska i czechosłowacka mniej się tą sprawą interesuje od środowisk obcych, nie zainteresowanych

bezpośrednio. Postanowiono, że wszelkie sprawy graniczne między Polską a Czechosłowacją załatwione zostaną w ciągu 2 lat.

W sprawie planu Marshalla min. Modzelewski zaznaczył, że wykonanie tego planu potrwa bardzo długo, jak również potrwać długo rozmowy na ten temat. Dlatego Polska nie widzi powodu do pośpiechu. Rząd polski powołał w tej sprawie decydujące stanowisko po powrocie do Warszawy. Jesteśmy Europejczykami — powiedział min. Modzelewski — i dlatego mamy niewątpliwie interes w odbudowie Europy.

FELIETON KULTURALNY

Jerzy Eugeniusz Płomiński

Powrót do nurtu polskości

Kim był Krzysztof Arciszewski? Przeciętny inteligent polski niewiele wie o nim lub prawie nic. Sienkiewiczowska wersja jego legendy, a dokładniej mówiąc jego rodzimej odmiany ujemnej, umieszczająca go na tle pogromu piławieckiego, nie sprzyjała utrwaleniu w świadomości społeczeństwa polskiego tego znakomitego człowieka dziejowego, którego bohaterski żywot dzisiaj dopiero zaczyna się aktualizować na tle nowej rzeczywistości polskiej i jej perspektyw historycznych. Krzysztof Arciszewski był przed 300 laty z górą, jedną z najgłośniejszych osobistości w Europie i w Ameryce, w którego fantastycznej karierze zagranicznej wyrażała się pośrednio tragiczna karta ówczesnych dziejów polskich, jej manowców i jej błędów. Ten bezsporny przedstawiciel geniuszu plemiennego, pionier niedocenianej w oficjalnej, dziejowej polityce polskiej i zresztą nigdy nie zniszczonej

marynistycznej racji stanu, był nie odosobnionym bynajmniej w Polsce jednym z licznych przedstawicieli emigracji polskiej elity. Był to zresztą okres przymusowej emigracji polskich arian, narzuconej przez dewocyjny, sfanatyzowany kurs ówczesnej linii politycznej w Polsce (epoka Zygmunta III-go, Wazy), emigracji polskich arian z kraju, do których należała również rodzina Arciszewskich. Dla polskiego życia kulturalnego likwidacja arianizmu, który reprezentował w ówczesnej Polsce szczyty kultury i którego wyznawcami byli wtedy przedstawiciele najbardziej nowoczesnego światopoglądu i społecznie odłam społeczeństwa polskiego — okazała się niepożądana klęska. Polski arianizm stał się bowiem niebawem w Niderlandach twórcą potężnego ruchu umysłowego, przedświeceniowego, awangardą osiemnastowiecznego europejskiego prądu racjonalizmu. Oto

jeden z tak częstych nie tylko w polskich dziejach porozbiorowych, tragicznych paradoksów polskiego życia. Wzbogacanie każdego inwentarza dóbr kulturowych oraz historycznych procesów kosztem zubożenia własnego strumienia wartości.

Paradoks, który powtarza się w polskim pochodzie historycznym z zadziwiającą lekkością i dramatyczną konsekwencją od Łaskiego Krzysztofa Arciszewskiego, Aug. Beniowskiego, T. Bułharyna, Ch. Edmonda Edw. Chojeckiego, D. Chodowieckiego, K. Walszewskiego do Conrada Korzeniowskiego i innych.

Krzysztof Arciszewski, rozgłośny pogromca hiszpańskiego systemu konkwistadorskiego, zdobywca Brazylii (dla niderlandzkiej West-Indyjskiej kompanii) niderlandzki generał artylerii oraz admirał w końcu generalissimus niderlandzkich wojsk kolonialnych, wyssał z polskiego arianizmu, któremu się właściwie, mimo swojej wysokiej kariery wojskowej, nie sprzeniewierzył nigdy — idee humanitarne i swój głęboko ludzki stosunek do człowieka, więc również do podbitych ras kolorowych, którym starał się zapewnić wbrew panującym metodom i zwyczajom podstawowe uprawnienia człowieka. Ta arcyłudzka postawa oraz nieulekła, bezkompromisowość Krzysztofa Arciszewskiego, która narażała go nieraz na niebezpieczne konflikty z jego środowiskiem, z suwerenami jego

czasu i w ogóle z jego epoką, czynią z niego prekursora postępu nowoczesnego. Obojętne jest, że heroiczny żywot tego siedemnastowiecznego, legendarnego Polaka, którego starali się pozyskać bezskutecznie dla swoich celów politycznych ówczesni, czołowi politycy europejscy (Richelieu), oraz dynastyczne dwory (dwór habsburski) — przeminął niemal zupełnie poza orbitę polskiej rzeczywistości. Jej ramy były za ciasne dla tej żywiołowej, nieokielzanej, twórczej indywidualności, w której nie było zresztą nic z duchowych rysów rozmnożonego wtedy w Europie typu kondotiera. Ale żywot Krzysztofa Arciszewskiego kryje w sobie, mimo jego nieobecności na drogach polskiej historii mądry sens dydaktyczno-dziejowy. Staje się młomowolną ilustracją przeoczeń, niedbań i błędów polskiej myśli, politycznej. Mówi o konieczności zerwania z jej dotychczasową busolą, która zawodziła realnie tyle razy.

Tę rzucającą się w oczy aktualność Krzysztofa Arciszewskiego w chwili bieżącej oraz celowość renesansu jego osobistości dla współczesnej polskiej racji stanu, zaznacza z naciskiem znany pisarz marynistyczny, Jerzy Bohdan Rychliński, autor kilku wartościowych powieści morskich, — w świeżo wydanej broszurze pt. „Słowo o admirał Arciszewskim”. Nie jest to jedyna w polskim piśmiennictwie praca o Ar-

ciszewskim. Poprzedził ją broszura F. M. Sobieszczańskiego „O życiu K. Arciszewskiego” oraz dwutomowa książka Aleksandra Kraushara „Dzieje Krzysztofa z Arciszewa Arciszewskiego”. Dziełko Rychlińskiego różni się mocno od poprzednich prac o niezwykłym Polaku — admirał. Nie jest ono skomponowane według tradycyjnego schematu metodologicznego, z punktem ciężkości położonym na biograficznych dziejach. Materiał biograficzny, którego niepodobna było pominać nawet w tak ściśle skonstruowanej pracy, odchylonej od stereotypu kompozycyjnego, ograniczył autor do szczegółów najniezbędniejszych. Za to całą swoją uwagę skierował raczej na trudny wizerunek osobowości i te zwłaszcza jej cechy, które predestynują Krzysztofa Arciszewskiego na prekursora współczesnych prądów społecznych oraz jasnowidzącego, tragicznego zresztą przedstawiciela niepopularnej w Polsce orientacji politycznej, akcentującego całym swoim egzystencjalnym i burzliwym życiem postulat przerzucenia polskiego programu dziejowego na tory dynamizmu morskigo. Już sam tytuł broszury Rychlińskiego „Słowo o admirał Arciszewskim” rzuca wyraźne światło na stosunek autora do zagadnienia historycznego, które nazywa się „Krzysztof Arciszewski”. Przeważa w tej postawie nad badaw-

Mieczysław Hartwig
Prezes Izby Przem. i Handl. w Warszawie

Podstawowe zadania Samorządu Gospodarczego

Właściwa obrona sektora pryw. może mieć miejsce tylko na gruncie rzetelnej troski o interesy ogólne

W dniach 21 i 22 czerwca 1947 roku obradowała w Warszawie Rada Naczelna Zrzeszeń Kupieckich przy udziale najwyższych władz samorządu gospodarczego i delegatów z całego kraju. Na obrady przybył również Min. Przemysłu i Handlu, Hilary Minc, który wygłosił dłuższe przemówienie określające stosunek Rządu do sektora prywatnego.

Delegaci zorganizowanego kupiectwa i przemysłu po wysłuchaniu szeregu zasadniczych referatów przedstawili w wyczerpującej dyskusji postulaty i bolączki poszczególnych terenów. Na zakończenie dyskusji przemówił prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie, p. Mieczysław Hartwig. Przemówienie to ze względu na jego wybitną wartość i ujęcie zagadnienia podajemy poniżej w całości:

Panie Ministrze, Panowie!
W przemówieniach, które słyszeliśmy, przewinęła się wachlarz poglądów i rejestr obserwacji, ukształtowanych i przyniesionych z terenu, z codziennej pracy zorganizowanego kupiectwa i przemysłu. To wszystko ma wartość nie tylko jako zespół dezyderatów i wniosków, — wysuniętych w interesie własnym kupiectwa — interesie zresztą ważnym i uprawnionym — ale ma i wartość jako sprawdzian, jak działają w terenie jakie wywierają skutki prawodawstwa gospodarczego. A dla każdego, kto wziął na siebie odpowiedzialność za decyzje, stórkę ważniejszą jest rzeczą widzieć, jakimi odchyleniami od zamierzeń ulega jego dzieło w praktyce, jakim wynaturzeniem nie raz ulega przez zbyt dużą gorliwość i brak fachowości, niż słyszeć optymistyczne zapewnienia, że wszystko jest w najlepszym porządku.

Posterunek zaś kupca i przemysłowca jest posterunkiem szczególnie korzystnym dla dokonywania obserwacji. Z jednej bowiem strony już z samej natury swoich funkcji widzi potrzeby konsumenta i jego reakcje na zjawiska rynkowe, z drugiej zaś — potrzeby, wysiłki i błędy swego dostawcy, przemysłu państwowego czy prywatnego. Jest dalej obiektem prawodawstwa gospodarczego, widzi zatem codzienną praktykę władz i instytucji, którym to prawodawstwo poruczono. Z tych też przyczyn materiały obserwacyjne, zebrane przez kupiectwo, jest żywy i wszechstronny, wartościowy i zasługujący na uwagę. Że tak jest — dowodzi tego obecność p. Ministra Przemysłu i Handlu.

Ten materiał jest cenny i dla nas, dla Samorządu Gospodarczego, którego jedną z cech jest kolejalny dobór jednostek kierowniczych od dołu i ich społeczna praca. Rola bowiem samorządu jest szczególnie

trudna i odpowiedzialna, tak dalece, że chcę Panom w kilku słowach powiedzieć, jak ją rozumiemy. W stosunku do różnych dziedzin przedsiębiorczości prywatnej — handlu, przemysłu, usług — w ich wzajemnych stosunkach, Samorząd Gospodarczy winien spełniać rolę syntetyzującą, doprowadzać do porozumienia i współpracy. I właśnie dlatego, że nie jesteśmy ani Izba Przemysłowa, ani Izba Handlowa, tylko Izba Przemysłowo-Handlowa, nie mniej i nie więcej, że jesteśmy u siebie, możemy tę funkcję spełniać. Dlatego tak cieszymy się, kiedy przy naszym współdziałaniu dochodzi do porozumienia między przemysłem papierniczym czy drzewnym, a handlem w tych dziedzinach.

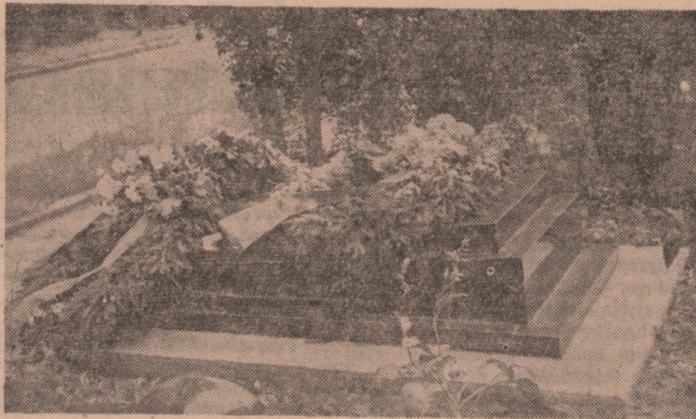
Drużyna nasza zasadnicza funkcja —

to współdziałanie przy najlepszym ukształtowaniu stosunków między Rządem a przedsiębiorczością prywatną. Samorząd Gospodarczy uważa za swój obowiązek współpracę z państwem w politykę gospodarczą tak, aby sens i intencje prawodawstwa gospodarczego docierały jak najdalej, aby przenikały do każdej placówki gospodarczej, tym bardziej, że przecież człowiek gospodarujący działa w społeczeństwie i w pewnym zakresie wywiera na nie swój wpływ.

Z drugiej znowu strony do obowiązków naszych należy służyć Rządowi naszym doświadczeniem, myślą i współpracą w jego tak trudnych zadaniach, dorobkiem całego życia gospodarczego. I umyślnie to stawiamy na pierwszym miejscu a nie tak często wysuwana na czoło reprezentacja i obrona interesów. Sądźmy bowiem, że właściwa obrona uprawnionych interesów przemysłu i handlu może mieć miejsce tylko na gruncie rzetelnej troski o interesy ogólne. Jeśli zaś chodzi o czysto fachową stronę tych zagadnień, to mamy wsparcie w koleżeńskie współpracy ze zrzeszeniami kupieckimi oraz z przymusowym zrzeszeniem przemysłu prywatnego, które zorganizowaliśmy z polecenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu i któ-

(Ciąg dalszy na str. 4-tej)

W rocznicę zgonu śp. Zygmunta Felczaka



W pierwszą rocznicę śmierci wicewojewody pomorskiego, wiceprezesa Zarządu Głównego SP i założyciela Ilustrowanego Kuriera Polskiego śp. Zygmunta Felczaka, na grobie Zmarłego złożone zostały liczne wieńce od przyjaciół Zmarłego, Pom. Zarządu Wojewódzkiego SP, Zw. Młodzieży Pracującej „Jedność”, Wydawnictwa IKP i społeczeństwa bydgoskiego. Zdjęcie przedstawia grób śp. Zygmunta Felczaka po złożeniu wieńców.

czą metodą oceny zjawisk i osobowości — sentyment uczuciowy, który prowadzi ostatecznie do pewnej mitologizacji Arciszewskiego. Trzeba tu przyznać, że Rychliński zatrzymał się, mimo owej mitologizacji na niezbędnej granicy umiaru, za którą kończy się bezapelacyjnie wszelki krytycyzm a zaczyna się nieodpowiedzialne fałszowanie prawdy historycznych faktów. Nie znaczy to bynajmniej, by dzieło Rychlińskiego było wyłącznie pomnikiem, by autor zbudował w swojej broszurze Arciszewskiemu piedestał gloryfikujący go bez zastrzeżeń. Tak nie jest. Mówiąc o wieloaspektowości zagadnienia K. Arciszewskiego, więc o aspektach tego zagadnienia historycznym, politycznym, społecznym, psycholog, religijnym i artystycznym (Arciszewski był również pisarzem) nie zaważał się Rychliński poruszyć również szczegółów ponurych z jego życia, burzących harmonię legendy swojego bohatera — bez przeprowadzenia procesu rehabilitacyjnego. „Mord, którego dopuścił się już w wieku męskim nie da się usprawiedliwić” (str. 34). Mordu tego dokonał Arciszewski na Kacprze Brzeźnickim, który doprowadził do ruiny majątkowej na drodze lichwy — jego ojca. W skali moralnej — zbrodnia ta zuboża — zdaniem autora jego osobowość, lecz w skali historycznej nie przekreśla bynajmniej jego wielkości dziejowej i heroizmu.

Nad historykiem bierze jednak górę w Rychlińskim częściej literat psycholog, dobrze sponałowany z magią literackiego zdołnictwa. Stylizuje więc swojego bohatera na modę szekspirowską („Życie jego, to tworzywo na miarę Szekspira” str. 33), przypisuje mu duchowe rozdarcie, wewnętrzne sprzeczności, widzi w nim z jednej strony niemal żywy, nie starzejący się nigdy, wieczysty, jako rodzaj organizacji duchowej model szekspirowskiego Hamleta, a z drugiej strony unowocześnia go trochę przesadnie i sztucznie, prawie w stylu Dostojewskiego, doszukując się w tym żelaznym żołnierzu-marynarzu, przerośniętego poczucia „winy i kary”, istniejącego monomanii. Niebardzo przekonawą taką modernizacją człowieka XVII-w. pokroju Arciszewskiego. Rdzeń nowoczesności Arciszewskiego, niewiele ma wspólnego z tą skądinąd kunsztowną kosmetyką psychologiczno-literacką. Tu i ówdzie nie dopisuje autorowi konsekwencja, co prawda zdarza się to najrzadziej. W jego duchowym wizerunku Arciszewskiego, jak to zaznaczyłem już wyżej, nad badawczą metodą wartościowania — bierze tu i ówdzie górę literacki nałóg stawiania piedestału, — („Nie nam go sądzić. Nie możemy go ani skazać, ani uniewinnić. Możemy tylko iść z nim lub przeciwko niemu” str. 33), ale mimo

tego niekrytycznego założenia, autor na dalszych stronach swojego dzieła, nie cofa się — niezbyt konsekwentnie, klóćąc się z wyżej sformułowanym założeniem, przed próbą krytycznego stosunku do niego. Niezależnie od tych usterek należy zaznaczyć, że dzieło Rychlińskiego jest pozycją cenną. Posiada rzetelną na ogół podbudowę erudycyjną, jakkolwiek nie brak mu niedociągnięć. Szkicowy wprawdzie, ale mimo to dostatecznie wyrażony obraz epoki historycznej, którą autor maluje z odpowiednimi szczegółami społecznych, politycznych, obyczajowych zarysów, stanowi przejrzysty i wybitnie plastyczny sztafaż, na którym zarysowuje się dobrze rola dziejowa Krzysztofa Arciszewskiego.

„Słowo o Krzysztofie Arciszewskim” postuluje renesans głośnego przed 3-ma wiekami admirała niderlandzkiego a zarazem reaktywuje go dla polskiego pochodzącego dziejowca, Arciszewskiego, który — zdaniem autora — dorasta dzisiaj do symbolicznego poziomu jednego z najbardziej ważkich drogowców dziejowych dla współczesnej rzeczywistości polskiej. Książka ta powinna się znaleźć w każdym domu polskim, w każdej bibliotece polskiej, należałoby ją polecić również zwłaszcza polskiej młodzieży.

Zanikająca granica

Warszawa, w lipcu

Scalenie Ziemi Odzyskanych z innymi ziemiami Polski jest rzeczą dokonaną, jeśli chodzi o polityczną stronę tego zagadnienia i to w dwojakim sensie: przede wszystkim jako fakt osiedlenia się na Ziemiach Odzyskanych ok. 4 milionów Polaków, co łącznie z polską ludnością autochtoniczną daje ca. 5 milionów ludności polskiej; powtórę w świadomości całego społeczeństwa, które nie dopuszcza nawet myśli o tym, żeby w obecnych zachodnich granicach Polski mogła być dokonana choćby najmniejsza zmiana na naszą niekorzyść.

Tę też w miarę utrwalania się tej świadomości coraz bardziej niezrozumiałą, co więcej: wręcz drażniącą, staje się granica administracyjno-gospodarcza, jaka jeszcze istnieje między Ziemią Odzyskaną a resztą kraju. Dlatego też należy przypomnieć genezę i sens tej „granicy”, co pozwoli nam odpowiedzieć na pytanie — kiedy, co nie znaczy: którego dnia, tylko w jakich warunkach — „ta granica” będzie zniesiona.

Jakiż jest tedy sens wszelkiej „granicy gospodarczej”? Sens ten polega na tym, że o ile połączenie polityczne różnych okręgów może i powinno być jednorazowym aktem, o tyle połączenie gospodarcze różnych obszarów musi być procesem, wymagającym pewnego czasu, jeśli ma się odbywać w sposób pożądany. Chodzi mianowicie o to, że Ziemia Odzyskana i ziemie reszty kraju posiadały różne nadyżki i niedobory, a chodziło o to, aby przelewy tych nadwyżek w kierunku niedoborów odbywały się nie tylko pod impulsem potrzeb indywidualnych, choćby bardzo powszechnych i godnych szacunku, ale przede wszystkim w sposób korzystny dla całości naszego kraju, naszej gospodarki i interesów politycznych.

Tak więc np. w całej Polsce istniał rzeczywisty wielki niedobór w zakresie mebli, urządzenia domowego, ubrań, obuwia, maszyn itd., gdy na Ziemiach Odzyskanych mimo wielkich zniszczeń istniał względny nadmiar tych dóbr — oczywiście w stosunku do ilości ludności polskiej. To było ekonomiczną podstawą tzw. szabru. Oczywiście, ta rozpiętość musiała być wyrównana, ale nie w ten sposób, żeby owe dobra przyszły do ludności Polski Centralnej, tylko, aby ludność Polski Centralnej, repatrianci z zagranicy, ludność zza Bugi przyszła do tych dóbr. Było to tym bardziej uzasadnione, że znowu Polska jako całość stała przed problemem przeludnienia, że miała nadmiar ludności w porównaniu z Ziemią Odzyskaną. Ten nadmiar od razu zaczął się przelewać do owego vacuum, jakie pozostawił uciekający Niemcy. Jest jednak rzeczą zupełnie jasną, że nie da się jednocześnie utrzymać ludności do Ziemi Odzyskanych i przelewu dóbr gospodarczych z Ziemi Odzyskanych. Trzeba było dobra te zatrzymać choćby siłą, choćby nawet kosztem zmarnowania ich części, aż do chwili, kiedy przyjdzie do nich i obejmie w stałe władanie, człowiek, rozpoczynający działalność na Ziemiach Odzyskanych. Nie dość na tym. Mimo wielkich potrzeb we wszystkich okręgach całego kraju, w niektórych nawet większych niż na Ziemiach Odzyskanych, jak np. w powiatach przyczółkowych, trzeba było dużo koni, bydła, samochodów, traktorów itd. skierować właśnie na Ziemię Odzyskaną, żeby umożliwić tam podjęcie procesów gospodarczych. I dlatego właśnie celu trzeba było rolnikowi, np. spod Warki, umożliwić sprowadzenie krowy spod Gorzowa, chociaż ta krowa niewątpliwie była mu bardzo potrzebna, „należała” mu się.

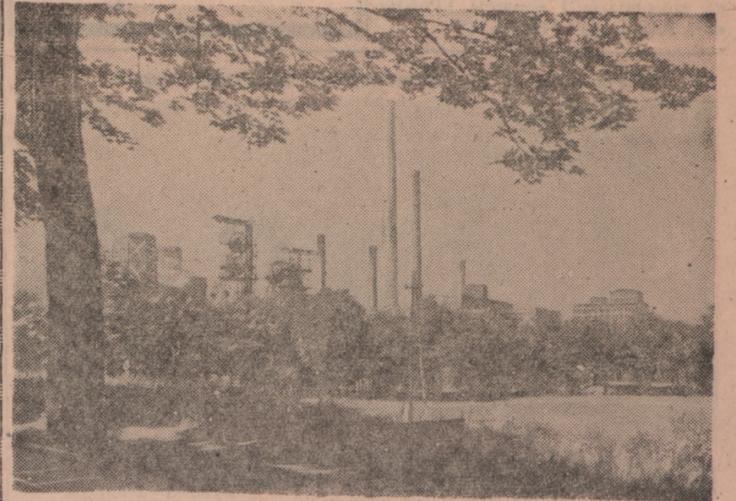
Z takiego postawienia sprawy widać, że warunki do zniesienia owej granicy gospodarczej między Ziemią Odzyskaną a resztą kraju stwarza nie tylko zagospodarowywanie tych Ziemi, ale i zabliznianie zniszczeń, usuwanie braków w całym kraju. Wzmoczenie produkcji mebli w Bydgoszczy, czy materiałów włókienniczych w Łodzi, czy maszyn w Bielsku — to wszystko przyczynia się do zbliżenia momentu zniesienia granicy gospodarczej między Ziemią Odzyskaną a resztą kraju.

Trzeba zresztą powiedzieć, że już dziś „granica” ta nie ma takiego znaczenia jak przed rokiem. Mianowicie bieżąca produkcja przemysłu Ziemi Odzyskanych włączona jest w ogólny nasz obrót towarowy. Kupując tonnę węgla, nie wiemy już, z jakiej kopalni pochodzi, nie wiemy, czy został przywieziony wagonem, wyprodukowanym we Wrocławiu, czy w Ostrowie Wlkp.

Ktokolwiek obserwuje rozwój osadnictwa i produkcji na Ziemiach Odzyskanych i równoległy rozwój produkcji w reszcie kraju, ten musi dojść do wniosku, że te dwie części Polski wzajem do siebie przynależą, bo inaczej taka równoległość nie byłaby możliwa. Ten jednoczesny rozwój niweluje w dość szybkim tempie różnice, jakie katalizmy wojenne i okupacyjne pozostawiły nam w spadku, i dlatego granica gospodarcza między Ziemią Odzyskaną a resztą kraju coraz bardziej traci swoje uzasadnienie. A że zaczyna nas ona już niecierpliwie — tym lepiej. To jest zewnętrzna oznaka, że niedługo już zupełnie przestanie być potrzebna i zniknie.

JAN STASZEWSKI

Wre praca na Ziemiach Odzyskanych



Walbrzych — kopalnia węgla „Bolesław Chrobry”.

(Dokończenie ze str. 3-ciej)

rym deklarujemy naszą wzajemną pomoc i opiekę.

Te dwa nasze główne zadania nakładają na nas dwa zasadnicze obowiązki

Pierwszy — to **obowiązek mówienia prawdy**. Spełnienie tego obowiązku — to nie tylko kwestia intencji. To również kwestia atmosfery, w jakiej człowiek działa. Dlatego też apelujemy do Pana Ministra Przemysłu i Handlu, aby nie tylko sam — wraz ze sztabem swoich najbliższych współpracowników — zechciał korzystać z zaufaniem z naszej współpracy, ale również aby pomógł nam uzyskać to zaufanie i w niższych instancjach, od których wykonanie prawodawstwa gospodarczego, a przez to i samo istnienie poszczególnych warsztatów pracy tak bardzo zależy.

Drugi obowiązek — to zajęcie określonego stanowiska zasadniczego. Mamy takie stanowisko od samego początku. Nie polega ono na obronie tego czy innego kupca lub przemysłowca. My jesteśmy z natury rzeczy obrońcami samych procesów gospodarczych, produkcji i wymiany, tak, abyśmy mogli spełnić najbardziej istotną funkcję gospodarczą: dostarczenia odbiorcy jak najwięcej, jak najlepszego towaru. Nie boimy się zagadnienia cen, bo nie mamy żadnego interesu w śrubowaniu ich w górę. Nie lekamy się opinii publicznej. Pracujemy jawnie i legalnie na oczach wszystkich. I dlatego musimy tak pracować, ażeby nasze metody pracy naszą kalkulację obronić przed sądem opinii publicznej. A to jest możliwe, ba nawet łatwe, gdy przedsiębiorstwo prywatne pracuje w warunkach praworządności, gdy wykonanie prawodawstwa gospodarczego zmierza do likwidacji przestępstw, a nie do likwidacji warsztatów pracy, gdy wymiar podatkowy jest narzędziem przekazania Skarbowi państwa części dochodu z przedsiębiorstwa, a nie części substancji przedsiębiorstwa, gdy stosunek przedsiębiorstw państwowych do przedsiębiorstw prywatnych nie łamie samodzielności tych ostatnich sprowadzając je do roli lewdnie tolerowanego przydatku.

Nie widzimy żadnej sprzeczności między interesem społecznym, a interesami przedsiębiorstwa prywatnego. Przeciwnie, widzimy ich łączność, współzależność. Przecistawiamy się egoistycznym nadużyciom, wynikającym z chęci nadmiernego zysku ze szkodą dla interesu społecznego. Twierdzimy z drugiej strony, że likwidowanie przedsiębiorstwa prywatnego, które może nastąpić w wyniku antygospodarczego stosowania prawodawstwa gospodarczego jest ze szkodą dla naszego ustroju gospodarczego, którego przedsiębiorstwo prywatne jest istotnym czynnikiem, ze szkodą dla interesu społecznego.

Dlatego też apelujemy do Pana Ministra Przemysłu i Handlu, który z całą konsekwencją zawsze podkreśla rolę inicjatywy prywatnej i swój pozytywny do niej stosunek, aby swym wielkim autorytetem dopomógł do realizacji w praktyce tych niespornych — wydaje mi się — zasad, o których pozwoliłem sobie wspomnieć.

Mamy za sobą okres ciężkiej pracy. Mamy przed sobą do pokonania duże trudności, duże zadania do spełnienia. Ale nie ma takich trudności, którychby nie można pokonać, takich zadań, których nie można by spełnić, przy rzetelnej, wytrwałej pracy.

Oliarując Państwu i społeczeństwu taką właśnie pracę, tworząc wartości gospodarcze, mamy prawo liczyć na zrozumienie i poparcie Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Kupiec polski na Ziemiach Odzyskanych

Jest rzeczą znaną, że na Ziemiach Odzyskanych, nawet w najdalszych tych ziem zakątkach, już wkrótce po zwycięstwie żołnierza pojawił się kupiec polski, który od pierwszych dni stał się poważnym czynnikiem w urzędzeniu, zorganizowaniu i zagospodarowaniu tych ziem. Nie w mniejszym stopniu, niż innych ziem zachodnich dotyczy to województwa szczecińskiego i miasta Szczecina, które z większych miast Polski najpóźniej, bo dopiero przed równymi 2-ma laty w lipcu 1945 r. zostało przejęte przez administrację polską. I tu w Szczecinie kupcy polscy, z reguły początkowo kupcy prywatni, jako pierwsi zorganizowali życie gospodarcze i stworzyli podstawy do utrzymania i wyżywienia pierwszych grup osadników.

Perspektywa dwóch lat z jakiej możemy te pierwsze wysiłki improvizatorskie oceniać, ogromna ewolucja, jaką pod względem gospodarczym na przestrzeni tych dwóch lat przeszły ziemie zachodnie i znaczny dorobek tych ziem, dają nam obraz wysiłku, w którym nieposlednią rolę odegrał kupiec.

Po pierwszym okresie, który można nazwać partyzantką gospodarczą, kupiectwo stosunkowo szybko podjęło pracę nad zorganizowaniem się w jednolitych stowarzyszeniach fachowych. Przeprowadzenie tego postępu na Ziemiach Zachodnich narażało znaczne trudności, zupełnie nieznanymi innym okręgom. Trzeba tu wziąć pod uwagę, że brakło początkowo jakichkolwiek polskich tradycji gospodarczych tych ziem, że element kupiecki na te tereny przychodził ze wszystkich krańców Polski i że nie było najmniejszej wśród kupców wzajemnej znajomości i że, nie można tego ukrywać, było wśród rzeczy kupieckiej dużo naówczas elementów przypadkowych, spekulacyjnych i nie obliczających swej pracy na dłuższą metę. W tych warunkach scalenie organizacyjne kupiectwa było bardzo poważnym zadaniem i wymagało dużego wysiłku.

Poprzez przejściowe formy organizacyjne mniejszych stowarzyszeń kupieckich, wysiłki szeregu przywódców doprowadziły do scalenia i stworzenia jednej centralnej organizacji kupiectwa, która na terenie Szczecina działa od przeszło roku pod nazwą Zrzeszenia Kupców w Szczeci-

nie. Obok organizacji miejscowych kupieckiej w Szczecinie, na podstawie istniejących już zrzeszeń powiatowych, utworzono organizację wojewódzką.

W ostatnim okresie na terenie Szczecina miejscowe organizacje kupieckie były gospodarzami uroczystości o charakterze ogólnym, a to z okazji zjazdu kupiectwa prywatnego

nie. Obok organizacji miejscowych kupieckiej w Szczecinie, na podstawie istniejących już zrzeszeń powiatowych, utworzono organizację wojewódzką.

Jest rzeczą godną zaznaczenia, że te zadania organizacji kupieckiej znajdują w szerokich warstwach kupiectwa coraz to silniejsze zrozumienie i że kadry zrzeszonego kupiectwa są coraz liczniejsze i bardziej zwarte. Ilustruje to fakt, że spośród oko-

ło 7.000 działających na terenie Pomorza Zachodniego placówek handlowych, już ponad 60% zorganizowanych jest w Wojewódzkim Związku Zrzeszeń Kupieckich w Szczecinie.

Trzeba mieć nadzieję, że odcinek handlowy życia gospodarczego, w dużej mierze reprezentowany przez prywatną inicjatywę, wykaże i dostateczny wkład pracy i dostateczną fachowość i konieczną rzetelność, by zapewnić silny rozwój gospodarczy Ziemi Zachodnich, a częściowo działać pobudzająco na trudniejsze w zagospodarowaniu odcinki, jak: przemysł, spedycja, handel tranzytowy itp.

R. Ł.

Wre praca na Ziemiach Odzyskanych



Wrocław — widok ogólny

z Ziemi Odzyskanych. Zjazd ten dał możliwość, w obecności wysokich przedstawicieli władz, w szczególności wiceministra Ziemi Odzyskanych Czajkowskiego i dyrektora departamentu ekonomicznego Głuka, jak również ze strony zrzeszonego kupiectwa w obecności prezesa Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupieckich — Barcikowskiego i dyrektora Naczelnej Rady — Sikorskiego, dokonać przeglądu wszelkich najpilniejszych postulatów i trudności handlu prywatnego.

Zadania handlu prywatnego na Ziemiach Odzyskanych, a w szczególności na tych terenach Ziemi Odzyskanych, które wykazują stale jeszcze stosunkowo niski poziom zagospodarowania, jak np. województwo zachodnio-pomorskie i województwo olsztyńskie, są wielkie. Prowadzona na tych terenach akcja osiedleńcza wymaga absolutnie stworzenia dostatecznych, wszędzie docierających i sprawnie działających punktów zaopatrzenia. Sieć taką, w dzisiejszym stanie rzeczy, stworzyć musi przede wszystkim kupiectwo prywatne. Sytuacja gospodarcza i związane z tym w pewnej mierze zagadnienie postawy politycznej mas osadniczych, w dużej mierze będą zależały od sprawności, wysokiego poziomu, fachowości i obywatelskiej postawy rzesz kupieckich. Organizacje kupieckie mają tutaj do wykonania pierwszorzędne zadania.

Działając w warunkach częściowo niesprzyjających, przy licznych trudnościach natury gospodarczej i administracyjnej, wobec częściowo słabszych, ale zbyt generalizowanych zarzutów — organizacje kupieckie muszą w równej mierze stanowczo i fachowo bronić zrzeszonego kupiectwa przed niesłusznymi, lub zagrażającymi podstawom bytu tego kupiectwa, atakami, jak w równej mierze odznaczać się od zdarzających się w ramach kupiectwa nadużyć i nie pokrywać tych jednostek, które przez własne nadużycia ściągają zarzuty na ogół kupiectwa. W nie mniejszej mierze musi kupiectwo kontynuować podjęte już starania nad realizacją swego podziału branżowego, który dotąd przedstawia się jeszcze niezdrowo nad podniesieniem ogólnego stanu wykształcenia a handlowego, w dużej mierze nad podniesieniem wiedzy

Postulaty rzemiosła pomorsko-zachodniego

Izba Rzemieślnicza w Szczecinie, jako reprezentantka interesów gospodarczych rzemiosła województwa szczecińskiego, sprzecywała ostatnio swe postulaty i przekazała je naszemu Rządowi z prośbą o ich rozpatrzenie i zrealizowanie. Chodzi tu o:

1. Przyspieszenie akcji dotyczącej uregulowania tytułów własności przedsiębiorstw rzemieślniczych na terenie województwa szczecińskiego we formie opłat ryczałtowych, które by mogły być spłacone ratałnie — przy czym w skład komisji klasyfikacyjno-szacunkowej winni wejść przedstawiciele rzemieślniczego samorządu gospodarczego.

Z chwilą otrzymania przez rzemieślników zaświadczeń o całkowitym uregulowaniu należności z tytułu przejęcia na własność warsztatów i remanentów poniemieckich, zniknie psychoza tymczasowości, rzemieślnik polski na Ziemiach Odzyskanych będzie się czuł ich prawnym właścicielem, co da mu pewność stabilizacji we wszelkich przedsięwzięciach gospodarczych, oraz pozwoli mu na dokonywanie inwestycji i modernizacji warsztatu, co niewątpliwie przyczyni się do wzmocnienia produkcji i należytego kształcenia narybku rzemieślniczego.

2. Przyznanie rzemiosłu województwa szczecińskiego długoterminowych kredytów inwestycyjnych w trybie przyspieszonym, o ile chodzi o indywidualne ich przyznawanie, spłaconych w ratach w okresie co najmniej 3-letnim.

Kredyty inwestycyjne są nieodzowne dla zmechanizowania warsztatów, przeprowadzenia odpowiednich inwestycji we właściwym czasie i dla zaopatrzenia w surowiec. Kredyty te jednak muszą być gotówkowe, długoterminowe, niskoprocentowe, a procedura ich przyznawania i rozpraszania uproszczona i przyspieszona, aby rzemieślnik w ramach Planu 3-letniego mógł przeprowadzić odpowiednie planowanie produkcji oraz zmodernizować warsztat i dostosować go nie tylko do potrzeb rynku wewnętrznego, ale i zewnętrznego.

3. Przyznanie rzemiosłu odpowiednich surowców, półfabrykatów i arty-

kułów z sektora państwowego i spółdzielczego.

W interesie utrzymania niższej cen, nieodzowne jest dla rzemieślnika posiadanie odpowiednich surowców i regularny ich przydział. Dotychczasowe rozpraszanie tych surowców i półfabrykatów przez Rzemieślniczą Centralę Zaopatrzenia i Zbytu jest dokonywane w ilościach tak niewystarczających, że wywołuje sporadyczne bezrobocie wśród samodzielnego rzemiosła.

4. Uwzględnienie odbudowy Rzemieślniczego Instytutu Naukowego w Szczecinie w planie Centralnego Urzędu Planowania i przyznanie odpowiednich subwencji inwestycyjnych.

Na skutek działań wojennych Rzemieślniczy Instytut Naukowy w Szczecinie uległ dość wielkiemu zniszczeniu. Pozostałe skrzydła gmachu zawierają jednak tak dużo cennego materiału szkolnego w postaci sal, warsztatów i narzędzi, że Instytut ten po odbudowie mógłby być przodującym w Polsce i zarazem wyższą uczelnią rzemiosła polskiego.

Dla realizacji 3-letniego Planu Odbudowy potrzebni są majstrowie fabryczni, specjaliści maszynowi, technicy i instruktorzy, którzy w tym Instytucie mogą znaleźć przyszkolenie i przygotowanie. Kapitał włożony w odbudowę szybko się oprocen-tuje gdyż przyszkoleni specjaliści, rozchodząc się na poszczególne ważne placówki sektora państwowego i spółdzielczego, swoją pracą twórczą przyczynią się do wzmocnienia potencjału gospodarczego Państwa. Poza tym prócz kursów, które dadzą przysposobienie do egzaminów mistrzowskich, w Instytucie znajdują uzupełnienie swej wiedzy wszyscy samodzielnymi przedsiębiorcy rzemieślnicy, którzy z powodu niemożności wyjazdu za granicę, mogą przyswoić sobie na miejscu wszystkie zdobycze techniczne.

Instytut posiada bursę, w której będzie się kształcił nowy narybek rzemieślniczy i który po wyzwoleniu na czeladników, a następnie na mistrzów będzie stanowił właściwy element osiedleńczy Ziemi Odzyskanych, nie najbardziej z nimi zróżnicowany w okresie szkolenia.

Sektor prywatny odbudowuje Polskę!!!

Wre praca na Ziemiach Odzyskanych



Słask

W Zdanowicz

Wicedyr. Izby Przem.-Handl. w Szczecinie

Powazny wkład sektora prywatnego w odbudowę Pomorza Zachodniego

W nowoczesnym, skomplikowanym mechanizmie życia państwowego — obok takich czolowych zagadnień jak zabezpieczenie Państwu materialnej suwerenności, bezpieczeństwo życia i mienia na wewnątrz, stworzenie warunków dla ładu prawnego i społecznego, wreszcie rozbudowa olbrzymiej aparatury pod rozwój duchowej i materialnej kultury narodu — odcinek gospodarczy jest niewątpliwie najbardziej fundamentalny, a zatem najważniejszy. Od wyników działalności gospodarczej narodu zależy, czy ów przysłowiowy kawałek chleba będzie większy czy mniejszy, z masłem czy bez masła. Tylko w oparciu o do-

skórzanej 69, w art. metalowych 40, w art. elektrotechnicznych 53, w art. chem. 132, w branży papierniczej i w pokrewnych 126. Jeżeli stanąć na stanowisku, że uzasadnioną w pierwszych 18 miesiącach fazę intensywnej aktywności na odcinku zaopatrzenia w żywność mamy już za sobą, to należy uważać za zdrowy objaw w kupiectwie tej branży tendencję przestawiania się na branże inne. Brak towarów jednak te tendencje w dużej mierze hamuje. Stan zatrudnienia w handlu w dn. 1 stycznia 1947 r. wyniósł 11.544 osób. Kupiectwo Pomorza Zachodniego jest zorganizowane w 38 zrzeszeniach

proszki do czyszczenia, wyrobu farmaceutyczne i kosmetyczne. Przemysł budowlany i instalacyjny obejmuje 76 firm. Ponadto 5 zakładów przemysłu drzewnego i 3 poważne zakłady metalowe — odlewnie żelaza i metali kolorowych, wagi, odważniki. Razem 601 zakładów ze stanem zatrudnienia ok. 4000 ludzi.

Ażeby wyprowadzić pewne wnioski, uzasadniające pochwałę wkładu prywatnego przemysłu w dzieło odbudowy gospodarczej Pomorza Zachodniego należy podać ilość zakładów przemysłowych sektora państwowego.

W eksploatacji Centralnych Zarządów Przemysłów Państwowych pozostaje (wg danych z kwietnia 1947 r.): przedsiębiorstw 83 ze stanem zatrudnienia 6604.

W eksploatacji Dyrekcji Przemysłu Miejskowego pozostaje: różnych wyliczamy źródła, z których pocho-

przedsiębiorstw średnich i drobnych 38, ze stanem zatrudnienia 441.

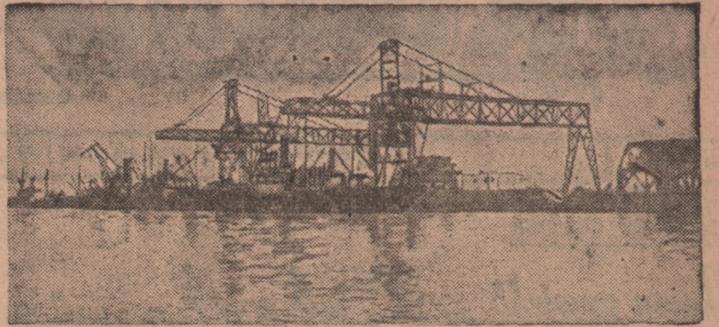
W sumie sektor państwowy obejmuje 121 przedsiębiorstw ze stanem zatrudnienia 7045.

Globalna suma przedsiębiorstw przemysłowych sektora prywatnego i państwowego przedstawia się: ok. 730 zakładów ze stanem zatrudnienia 11.000.

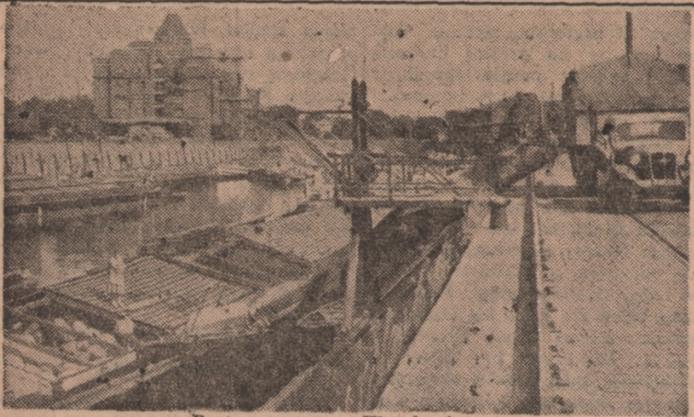
Trudności z jakimi walczył i walczy przemysł prywatny są powszechnie znane. Nie nazywamy ich, ani nie

dział. Stwierdzić tylko chcemy z satysfakcją fakt niezaprzeczalny, że przemysł prywatny — działając w bardzo wąskich ramach możliwości — zdał egzamin z wynikiem dobrym. I można żywić uzasadnioną nadzieję, że jeżeli kapitał prywatny zostanie dopuszczony do szerokiego udziału w odbudowie placówek przemysłowych z rezerwy niemieckiej także w innych branżach, Pomorze Zachodnie najdalej w ciągu 5 lat zrówna pod względem potencjału produkcyjnego swój krok z ziemiami centralnymi.

Wre praca na Ziemiach Odzyskanych



Dźwigi w porcie Gdańskim



Port rzeczny we Wrocławiu

statek materialny mogą być produkowane, oddawane do konsumpcji a także kapitalizowane do idealnego człowieka, wciągniętego z pełną świadomością — w orbitę zorganizowanego życia społecznego. — Kulturalne osiągnięcia są ostatecznym celem wszelkiej działalności gospodarczej.

Warunki w jakich rozpoczęta została odbudowa gospodarcza Ziemi Odzyskanych w ogóle, a Województwa Szczecińskiego w szczególności, są powszechnie znane.

I tu należy stwierdzić, że kupiectwo polskie spełniło swoją misję i potwierdziło w odpowiedniej — dla danych warunków — skali historycznie ustaloną opinię, że kupiec był prekursorem cywilizacji w krajach niecywilizowanych, nie dając się bynajmniej odstraszyć ogromną marżą ryzyka poczynań nierzadko hazardowych. Socjolog angielski John Ruskin zalicza kupiectwo do pięciu wielkich zawodów każdego narodu: na pierwszym miejscu umieszcza żołnierzy, którzy narodu bronią, na drugim miejscu kupców, którzy go zaopatrują. Lokata zaszczytna i słuszna.

Okolicznością, że przede wszystkim należało wyżyć zwiększającą się liczebnie ludność Pomorza Zachodniego tłumaczy się fakt, że na ogólną ilość zarejestrowanych w dn. 1 stycznia 1947 r. przedsiębiorstw handlowych 6.500, było sklepów 4.400, a zakładów gastronomicznych 920. Z innych branż ważnych dla zaopatrzenia w artykuły pierwszej potrzeby trzeba wymienić, w branży włókienniczo-odzieżowej 445 zakładów, w branży

objmujących dokładnie 50 proc. placówek handlowych (3250).

Kupiectwo Pomorza Zachodniego dobrze się wywiązało w minionym dwuleciu ze swej ważnej misji społeczno-gospodarczej i udowodniło rację swego istnienia, a z okazji ostatnio rozpoczętej „bitwy o handel” do-czekało się nawet słów uznania dla swej przedsiębiorczości i zdolności przystosowania się do wszelkich fluktuacji na rynkach towarowych i last not least dla cen często niższych od tych, które zaofiarowują placówki handlowe nieprywatne.

W przemyśle prywatnym zaangażowały się kapitały małe (jesienią 1945 r. i z wiosną 1946 r. w granicach od 50 tys. do 250 tys.) których cechą jest ambicja skompensowania swej szczupłości zwiększoną częstotliwością obrotów. Największa szybkość obrotów jest tam, gdzie towar wyprodukowany nie leży na składzie i nie unieruchamia zawartego w nim kapitału. Będą to towary branży spożywczej, gospodarstwa domowego i higieny, oraz usług przemysłu budowlanego.

Stąd zrozumiałą i oczywistą staje się struktura przemysłu prywatnego, jaka wykrystalizowała się w wyniku 2-letniej ewolucji. Ponad 400 młynów gospodarczych, 65 zakładów przemyśłu fermentacyjnego — wody gazowe, wytwórnie win, wytwórnie i rozlewnie octu, 16 zakładów przemysłu spożywczego — cukierki i czekolady, konserwy roślinne, palarnie kawy, 16 olejarni. Przemysł chemiczny reprezentowany jest przez 20 zakładów — mydło, pasty do tobiw i podłóg.

Na Pomorzu Mazowieckim pracuje polski rzemieślnik

Bilans 2-letniej działalności Izby Rzemieślniczej w Olsztynie

Olsztyn, w lipcu

Rzemiosło polskie stanęło po wyzwoleniu z entuzjazmem do odbudowy zniszczonego kraju. Spustoszone liczebnie — w 60%, a w niektórych branżach w 75% rozlało się ono stosunkowo szerokim strumieniem po Ziemiach Odzyskanych i w najcięższych warunkach zabrało się z zapalem i oporem do pracy.

Dnia 18 lipca 1945 r. powołuje do

związani organizacyjnie. W tych warunkach praca nowopowstałej Izby musiała być prowadzona od podstaw zarówno w kierunku organizacyjnym, wychowawczym i naukowym.

Do obecnego czasu Izba zorganizowała 13 cechów branżowych, 23 cechy zbiorowe, 2 powiatowe związki cechów, wojewódzki związek cechów piekarskich z siedzibą w Olsztynie oraz koło starszych i podstarszych m. Olsztyna.

gospodarczy rzemiosła olsztyńskiego pragnie przyjąć odpowiedzialność za szybkie i sprężyste zrealizowanie tego doniosłego postulatu gospodarczego, czerpiąc pomoc techniczną i organizacyjną ze swych cechów, które powołują do życia komisje szacunkowe, celem dokonania właściwej klasyfikacji i wartości każdego warsztatu.

Na terenie woj. olsztyńskiego znajduje się jeszcze około 1000 warsztatów nieuruchomionych, które wymagają poważnego remontu. Warsztaty te pozbawione są zupełnie maszyn i urządzeń. W tym celu potrzebne są kredyty inwestycyjne dla rzemieślników, pragnących osiedlić się na tym terenie.

Przemysł ludowy na terenie Pomorza Mazowieckiego ma duże możliwości rozwoju. Ludność wiejska znajduje się w ciężkich warunkach materialnych i przez stworzenie wytwórni chałupniczych można tej ludności znacznie dopomóc. W tym celu zorganizowano spółdzielnię p. n. „Bazar Wyrobów Ludowych”. W związku z przyznaniem przez M. Z. O. kredytów w wysokości 4.000.000. zł dokona się w najbliższym czasie organizacji ośrodków przemysłu ludowego oraz przeprowadzi się kursy szkoleniowe. Uruchomi się również wytwórnię wyrobów ze szmat i odpadków, produkcję dywanów, firanek, galanterii drzewnej, zabawek itp. Obecnie pracuje już 13 rzemieślniczych spółdzielni pracy oraz 3 spółdzielnie pomocnicze.

Przyznane dotychczas kredyty inwestycyjne dla rzemiosła nie zaspokoiły faktycznych potrzeb rzemieślników i obecnie czyni się starania o przyznanie kwoty 10.000.000. zł, która to suma pozwoli na uruchomienie nowych warsztatów i skompletowanie już czynnych.

Również duże możliwości rozwoju ma przemysł drzewny. Projekty Izby idą w kierunku uruchomienia dużych ośrodków stolarskich w Olsztynie, Piszku i Szczytnie oraz zorganizowania wiejskich warsztatów kołodziejskich i bednarskich.

Poza tym projektuje się: stworzenie w Regertowie ośrodka produkującego wyroby koszykarskie, przybory rybne i słomianki, ośrodka wyrobów szewskich, ośrodka wyrobu sieci i siatek, itp.

Na skutek rygorystycznego postępowania władz skarbowych i urzędów likwidacyjnych, zauważono w ostatnim czasie odpływ pewnej liczby rzemieślników do innych województw. Fakt ten jest b. niepokojący i winien skłonić odpowiednie czynniki do bliźszego zainteresowania się tą sprawą. Pracujący tu rzemieślnik winien być otaczany należyłą opieką i korzystać z wszelkich ulg. Postulat ten nie wymaga specjalnego uzasadnienia.



Stoisko rzemiosła olsztyńskiego na zeszłorocznej wystawie bydgoskiej

życia Izbę Rzemieślniczą w Olsztynie, obejmującą swą działalnością całe terytorium woj. olsztyńskiego. Prawie wszystkie jednak warsztaty uległy kompletnej dewastacji w czasie działań wojennych. Stopniowo zaczęli na pływać rzemieślnicy polscy: repatrianci, przesiedleńcy: ludzie o różnorodnych obyczajach i tradycjach — nie

W okręgu działalności Izby jest czynnych około 2000 warsztatów rzemieślniczych, które zatrudniają około 6000 osób. W zakresie szkolenia rzemiosła powołano Rzemieślniczy Instytut Naukowy. W przedmiocie uregulowania dowodów ujednolicenia zawodowego Izba przeprowadziła 555 egzaminów mistrzowskich, 483 czeladniczych i 77 kwalifikacyjnych. Zarejestrowano umów uczniowskich 237 i wydano 336 wniosków o karty rzemieślnicze.

Celem zaopatrywania rzemieślników w niezbędne surowce powołano do życia Ekspozyturę Rzemieślniczej Centrali Zaopatrzenia i Zbytu oraz organizuje się spółdzielnie pomocnicze przy cechach. Od chwili swego powstania, tj. od czerwca 1946 r. Centrala dokonała obrotów na sumę 7.853.206 zł, w tym skóra wartości 3.008.460 zł.

Zdając sobie sprawę, że nieuregulowanie prawa własności jest przyczyną wytwarzania się wśród rzemieślników poczucia tymczasowości, oraz stał się czynnikiem hamujący normalny rozwój warsztatów, Izba Rzemieślnicza w Olsztynie przyłączyła się do akcji podjętej przez inne Izby i na wspólnym zjeździe odbytym we Wrocławiu postanowiono wystąpić do miarodajnych czynników o pozwolenie nabycia przez rzemieślników będących w ich użytkowaniu warsztatów za określoną globalną sumę przez Samorząd Gospodarczy w porozumieniu z Związkiem Izb Rzemieślniczych w Warszawie. W ten sposób samorząd

Wre praca na Ziemiach Odzyskanych



Port szczeciński

Stanisław Czernik

Nowa powieść o Bolesławie Chrobrym

Pióra powieściopisarzy, poetów i autorów dramatycznych omijały do tychczas okres chrobrowski. Jeden jedyny Kraszewski poprzez „Braci Zmartwychwstańców” próbował wprowadzić do wyobraźni narodowej postać wielkiego Piasta. Mimo pochyłości, niezła jego powieść nie ożywiła jednak zmartwiałej w tym zakresie fantazji. Nasz Charlemagne i niejeden z zapomnianych jego Rolandów nie mogli doczekać się należnej im barwy poetyckiej — w pieśni, dramacie i powieści.

Ciągle Bolesław był wprawdzie Chrobry i Wielki (na wiare suchych ujęć kronikarzy i historyków), ale zawsze szary, aż nadto niewyrzysisty. Jego wielkość i niepospolitą, zredukowaną do małego rozdziału podręcznika historii, równała się w naszej wyobraźni martwej kartce papieru.

Sława pośmiertna Bolesława Chrobrego od początku napiętnowana była klejmem zapomnienia. Już Gall-Anonim, uczciwy pisarz, po upływie niespełnych stu lat zastał tylko i powtórzył uproszczoną legendę, w której uboczny fragment wyprawy kijowskiej, pomniejszony do stanu barwnej anegdoty, zastąpił to, co w działalności polityczno-wojennej Chrobrego było najważniejsze: Iliadę długoletnich walk z Niemcami nad Odrą i Nysą. Kronikę Dytmara, opisującą te akcje, poznaliśmy dopiero dzięki Naruszewiczowi w 750 lat po śmierci pierwszego króla.

Swoista idiosynkrazja nasza do najbliższych zagadnień zachodnich wyraża się niemal symbolicznie: awanturka kijowska zamiata Budziszyn. Drugorzędny epizodzik zatrułmował nad znakomitym wynikiem uciążliwej, mądrej i konsekwentnej polityki. Tak szybko zapomniano o Budziszynie, jakby był wyrazem działań obcych, nieznanawanych przez psychikę, niemal sprzecznych z dążeniami narodu. Nie należy tego uważać za przypadek, to raczej jedno z ogniw naszej długotrwałej postawy odwracania się od problemów zachodu polskiego.

Stanisław Zakrzewski, autor znakomitej monografii o Bolesławie Chrobrym, tak pisze: „Brak Chrobrego w naszej literaturze pięknej — tłumaczy się w pewnym stopniu brakiem naszej własnej historiografii. Trudno uchwycić na jej kartach człowieka żywego, prawdziwego Chrobrego, czy przynajmniej niektóre jego rysy wprost z życia. Rozpatrując Chrobrego wyłącznie pod kątem stosunku do cesarstwa i papieża, czy też do spraw ustrojowych, zagubiliśmy po prostu pamięć człowieka i jego towarzyszy. Został szkielet dogmatyczny, który ubrać w ciało i dać mu duszę — przechodzi zadanie literatury pięknej”.

Zwątlenie historyka, czołowego znawcy zagadnienia, w możliwości artystycznej rekonstrukcji postaci Chrobrego, wskazuje, jak trudne i odpowiedzialne zadanie podejmuje pisarz zbliżający się do okresu chrobrowskiego.

Nie przypadek powodował milczenie literatury pięknej. Nie jest też rzeczą przypadku, że czasy ostatniej wojny przyniosły charakterystyczną serię — aż trzech powieści, opartych na tle działań Chrobrego, Teodor Parnicki, który przed wojną wydał ciekawą powieść o Aecjuszcu, napisał i wydrukował na emigracji dobrą powieść o Ottonie III, łącząc problemy rzymsko-niemieckie z polskimi. Niedawno ukazała się rozległa, w trzech tomach powieść Władysława Jana Grabskiego — „Saga o Jarlu Broniszu”. Wreszcie ostatnio „Czytelnik” wydał dwa wielkie tomy powieści Antoniego Gołubiewa o Bolesławie Chrobrym: „Puszcz” i „Szło zowe”.

Wymienionym trzem autorom należy się szkieł porównawczy i na pewno w niedalekiej przyszłości ktoś go nakreśli.

Na tym miejscu zajmujemy się tylko ostatnią powieścią.

Gołubiew okazał się pisarzem niezwykle ambitnym. Widzimy to już w wyborze nadzwyczaj trudnego tematu. Autor poszedł po linii najtrudniejszej w realizacji zamiaru. Nie chodziło mu bynajmniej o próbę odtworzenia rzeczywistości historycznej na podstawie zastanego materiału. Wobec mnóstwa niewyjaśnionych zagadnień mogłoby powstać tylko odtworzenie fragmentów. Autor pokusił się o rekonstrukcję całości, uzupełniając materiał historyczny, opowiadany znakomicie, domniemanymi faktami. Są tu hipotezy śmiałe i przekonujące i oczywiście wątpliwe, jak zresztą bywa przy wszystkich rekonstrukcjach.

Dwie pierwsze części powieści obejmują zaledwie pierwsze dziesięciolecie panowania Chrobrego. Wygląda więc, że całość będzie się składać z czterech lub pięciu tomów. Ambitny zamiar Gołubiewa widać wyraźnie: nie chodzi mu o zwykłą powieść historyczną, Gołubiew chce dać epopeję chrobrowską, przedstawić całokształt ówczesnego życia Polski.

Stąd rozległość wątków i zagadnień: ustrój rodowy w życiu osiedli puszczajskich, patriarchalizm rodzinny, kmicie wolni, niewolnicy, życie podgroźni, stosunki w grodach, drużyna, dwór koczujący, antagonizmy dynastyczne zadęcia, wróżba, znachorstwo, czarownictwo, zbroj, handel ludźmi, kopalnictwo, rybołówstwo, łowiectwo, rolnictwo, zbieranie czerwii itd.

Autor pragnie wypełnić wszystkie programowe zadania epopei, ale przede wszystkim główną jego troską jest zagadnienie prawdy artystycznej.



Pomnik Bolesława Chrobrego

Poczekamy na dalsze tomy. Przyszłość okaże w jakim stopniu talent Gołubiewa sprosta ambicjom.

W tej chwili należy się jego powieści całkowite uznanie. Wynik niewątpliwie poważny, książka odznacza się czytelnością, jest rzetelna pod względem rzeczowym i artystycznym. Wypełnia dobrze lukę „chro-

Józef Hertel

Dzieci i lilie

Lilie na rękę, w sercu i na twarzy,
Niosą dziś dzieci od Pierwszej Komunii.
Tylko pożar wczorajszy smutnie ich zwarzył,
Tylko kwitną inaczej, smutniej.

Dziecięcej beztroski stłuczony ował —
W skazach jego czają się ostre cienie. —
Zapomniana dawno dziecinna mowa,
Zagubione dziecięce spojrzenie.

browską” w literaturze pięknej. Styl jasny, oparty na prostej budowie zdania, chociaż pewna skłonność do powtarzania grozi mu monotonią.

Szkoda że pracy tej trzeba postawić kilka zastrzeżeń. Pierwsze i najważniejsze: wprowadzanie wyrazów wulgarnych z dziedziny potocznej fizjologii. Nie powiem, by to dodawało uroku książce, by to potęgowało nastrój pierwotności, który autor zamierza przedstawić. Gołubiew niepotrzebnie uległ banalnej modzie, która nie tylko nie wzmacnia sylwetek, ale na dalszy dystans oślepia je. Nie może być mowy o jakiegokolwiek konieczności artystycznej w tym względzie, zwłaszcza tam, gdzie autor panuje nad tworzywem. Byłoby dobrze, gdyby autor, przygotowując niewątpliwie przyszłe wydania, usunął ze smaczkowego ciasta wstrętne muchy, budzące niewątpliwą odrazę.

Jeżeli chodzi o materiał rzeczowy, Gołubiew popełnił pewien błąd taktyczny, który podobnie będzie osłabiał w przyszłości jego powieść, jak taka sama pochoptność Kraszewskiego w „Starej Baśni”: zbyt pozytywne ustosunkowanie się do bardzo wątpliwych hipotez.

Gołubiew niepotrzebnie poddał się niektórym sugestiom Brücknera w zakresie imiennictwa. Jak wiadomo, znakomity historyk lubił stawiać

nierz bardzo fantazyjne, prawie przekorne hipotezy. Z tego powodu Gołubiew wyklucza z powieści nazwę dynastii Piastów. Niewarto było poprzez powieść propagować niewyjaśnionej etymologii imienia Mieszko, w którym Brückner uparł się widzieć niedowiedzia (Mieszka). Właśnie podobna hipoteza o myśkach szpeci dziś powieść Kraszewskiego. Ale to drobniactwo. Ostatecznie książka Gołubiewa zapowiada nieobojętą pozycję w dziejach polskiej powieści historycznej.

Nowe wydawnictwa

Ukazał się nowy (19—20) zeszyt „Arkony” i przynosi z sobą m. in. artykuły: Bolesława Sroczkiego, Władysława Horczyka, K. W. Zawodzieńskiego, Wandy Dobaczewskiej, Ireny Sławińskiej, Aliny Chyżewskiej, Alfreda Kowalkowskiego, Tadeusza Esmana, Jerzego Hoppena, Aleksandra Dzieniszuka. Poezję reprezentują utwory: Bogdana Ostromeckiego, Józefa Czerni, Franciszka Sadowskiego, Józefa Szozawieńskiego, Andrzeja Witka, Wacława Olszewskiego, Józefa Hertla, Franciszka Grotta, Witolda Deglera i Franciszka Becińskiego. Fragmenty prozy dają: Marian Turwid i Władysław Dunarowski. Obfite kroniki, przeglądy i sprawozdania zamykają numer.

Teatr bez theatrum

Problem poruszony w niniejszym artykule ma tylko pozornie charakter lokalny. W podobnym bowiem położeniu — jak omawiany poniżej Włocławek — są liczne środowiska polskie. Z tych względów należy się baczną wagą poruszonym w artykule troskom. Baczną wagą i — możliwie jaknajrychlej — odpowiednia rada. Red.



Teatr w Włocławku

Załączony przy niniejszym widszku to budynek teatru w Włocławku. Nie jest to wprawdzie gmach monumentalny, ale zawsze ma salę na 600 miejsc siedzących, rozległą scenę z maszyną i urządzeniami świetlnymi oraz pewną ilość niezłych dekoracji. W roku ubiegłym został dość starannie wewnątrz odnowiony, a w roku bieżącym ma być odnowiony z zewnątrz. Znajduje się w dyspozycji Zarządu Miejskiego.

Z powyższego widać, że istnieje we Włocławku warunki pracy dla teatru stałego. A prócz tych warunków lokalowych liczy Włocławek około 60 tysięcy mieszkańców, spośród których — jak wszędzie zresztą w naszych nowych warunkach społecznego życia — jest dostateczna ilość teatralnej klienteli. Stwierdza to niezłomie praktyka tych dwóch lat

ostatnich, gdy niektóre imprezy potrafiły wytrzymać po kilkanaście przedstawień.

Od początku roku 1945 produkował się na scenie włocławskiej zespół amatorski, który w połowie roku zeszłego przekształcono w zespół półzawodowy. Ten półzawodowy zespół, którego kierownictwo spoczywało w rękach miejscowego regionalisty Zdzisława Arentowicza, dał w ciągu ostatniego półroczia, pod reżyserią zawodowego artysty Mieczysława Walewskiego, sztuki następujące: „Dziady” Mickiewicza (z częścią III), „Damy i huzary” Fredry, „Upióry” Ibsena „Gwałtu, co się dzieje” Fredry „Przyjaciel nadziei wieczorem” — francuskiego autorów oraz dwie poważne rewie wokalnomiczne przy udziale zorganizowanej jesienią roku ubiegłego Orkiestry Teatralnej. Jak więc widzimy, wypełniano repertuar poważny, nie goniąc za łatwą sceniczną. Sztuki miały dobry poziom, zyskiwały coraz widoczniej sympatię włocławskiej publiczności i wypełniały pustkę teatralną jesieni, zimy i wiosny.

Bo to było w projektach ludzi kierujących sprawami teatralnymi Włocławka, że gościć będą na przemian we Włocławku zespoły teatralne z Torunia i Bydgoszczy. Ale życie, które jest znacznie mocniejsze od projektów, sprawiło, że na przestrzeni od października do marca nawet pieśk z kulawą nogą do Włocławka nie zajrzał. Tak więc wyżywał się Włocławek przez pół roku tym własnym zespołem półzawodowym. Dał około 40 przedstawień, a wszystkie — jak się rzekło — na wcale dobrym poziomie. Ludzie miejscowi nie tylko że się od teatru nie odzwyczaili, ale zaczęli do sztuki scenicznej coraz bardziej przywykać i do niej się przyzwyczajają.

Leż w myśl zarządzeń, regulujących sprawy teatrów półzawodowych, zespół półzawodowy Włocławski przetrwał swoją działalność. Najbliższe miesiące letnie sprowadzą go od czasu do czasu jakiś przygodny zespół objazdowy. Zajrzą tu też czasem i Toruń i Bydgoszcz — dopóki nie zasną się mrozy, choroby, zła komunikacja i inne nieszczęścia tego świata. Ale później nastanie złowroga pustka i długie wieczory przypadnie teatromanom spędzać przy pół czarnej lub zgoła przy „Perejce”.

To więc nie dziwne, że ludzie, kierujący sprawami teatralnymi 60-cio tysięcznego Włocławka, zadają sobie już teraz pytanie: co robić dalej? — I tak nie można, i tak nie można — więc: co robić dalej?..

Ze miasto samo nie może zaryzykować organizacji teatru własnego, stałego — rzecz wiadoma. Nie da rady, nawet przy najlepszych chęciach. Toruń, choć blisko, ma własne kalkulacje. Bydgoszcz — za daleko i też ma własne kalkulacje, którym nie można się dziwić. Rachunek jest tylko rachunkiem. Co innego jest przyjechać czasem i zabrać z sobą kilkadziesiąt tysięcy kasy, a co innego przyjeżdżać stale i wyjeżdżać nie zawsze z większą kasą.

Więc ostatecznie, jakże ma się urządzić ten Włocławek w dziedzinie teatralnej sztuki, mającej w myśl wskazań ducha czasów wychowywać węższe i szersze masy przez teatr? Zagadnienie poważne, a wcale w tych warunkach nietatwe.

gnieko teatralne i miasto 60-cio tysięczne miałyby nareszcie teatr stały?..

A jest jeszcze brana przez włocławskich teatromanów pod uwagę możliwość i taka:

A gdyby tak zorganizować wspólnymi siłami teatr dla Włocławka, Inowrocławia i podanego dla teatru w sezonie letnim Ciechocinka. Taki objazdowy „Teatr Kujawski”, z własnym autobusem, tydzień tu, tydzień tam, z wytyczonym planem na cały sezon. Ze to by wymagało sporo zabiegów i wielu uzgodnień — to wiadomo. Ale, że byłoby wielce korzystne dla tych wszystkich ośrodków — to jest niewątpliwe. W tych wszystkich trzech miejscowościach są gotowe sale w rozporządzeniu samorządów. Wszędzie jest publiczność „wdechająca”, żadna teatralnych zjawisk. Przy szczerzej organizacji moment samowystarczalności mógłby może niezbyt uciążliwie zaciążyć nad stroną subwencji państwowych..

A np. we Włocławku przedstawienia popularne dla świata pracy (a i w Inowrocławiu pewnie tak samo) wobec dużej ilości rzesz robotniczych mają wielki sens i dają wielkie możliwości. A przedstawienia dla szkół: jest tu 10 gminazjów i kilkanaście szkół powszechnych, nawiedzających tłumnie przedstawienia młodzieżowe.

To więc nie dziwny się zatroskałom włocławskich ludzi teatru i nie dziwny się ich nadziejom, że jednakże, pomimo wszystko, nadzieje chyba szczęśliwa chwila otwarcia w pustującej obecnie sali stałego „Teatru Kujawskiego”, która zakończyłaby dotychczasowy okres błąkań i prób zespołów, które bez żadnej pomocy właścicieli czynników roboty, co mogły, aby scenę włocławską zaludnić postaciami Mickiewicza, Fredry, Ibsena i innych mistrzów wielkiej sztuki teatralnej..

Melpomeński

KOLMAR

muzeum pamiątek Alzacji

Kolmar, w czerwcu Pierwsze miesiące 1945 roku przyniosły Alzacji upragnione wyzwolenie. Armie alianckie z trudem, metr po metrze szły za ustępującym ale zaciekłe broniącym się wrogiem. Wieśle miasteczek i wsi zostało doszczętnie zburzonych, względnie wypalonych przez cofających się Niemców. Liczne miejscowości przechodziły z rąk do rąk, zamieniając się w żyzną, wreszcie, gdy siły niemieckie zostały ostatecznie odrzucone za Ren, nad bogatą, żyzną krainą u stóp zielonych Wogezów zaczęły powiewać wyteśnione sztandary francuskie — barwy Tricolore.

Wierny Francji lud Alzacji dużo zmógł cierpień i poniżeń podczas tyrańskich rządów „Herrenvolku”. Już w pierwszych miesiącach okupacji wypełniły się więzienia i obozy koncentracyjne najlepszymi synami Alzacji. W Strasburgu, Miluzie i Kolmarze nastąpiły masowe egzekucje, a wszelkie odruchy sympatii dla Francji i Aliantów, tłumione były z całą bezwzględnością przez hitlerowskich sadystów. Mimo wszelkich machinacji goebbelsowskiej propagandy,

**Lud wierny Francji — Jedenaście wieków temu...
Katedra kolmarska — „Wenecja” — Okolice Kolmaru — Życie nowoczesne obok średniowiecza**

miejscach. Robotnik alzacki pracujący w zakładach zbrojeniowych, był śmiałym sabotażystą i przyczynił się do olbrzymich strat w produkcji amunicji i sprzętu wojennego. Duchowe zespolenie Alzacji z Francją przetrwało zwycięsko burzę krzyżacką.

W górnej Alzacji u stóp Wogezów, wśród bogatych winnic i sadów leży stara, bo ponad 1100 lat licząca miejscowość — Kolmar. Miasto to jest jakoby wielkim muzeum pamiątek z okresu jedenastu wieków. Powstanie tej miejscowości datuje się od roku 823, kiedy to na tych terenach rozciągały się wielkie dobra Karolingów. Nazwa „Villa et Marcha Columbarium” datuje się od roku 865.

W ciągu następujących pięciu wieków, dzięki swemu kluczowemu położeniu na szlaku komunikacyjnym, Kolmar stał się wielkim centrum handlowym. W dziesiątym wieku powstają tutaj dwie najpiękniejsze budowle: Kościół

chowe Kolmaru, pobudowane przede wszystkim w XV w. należą do najpiękniejszych tego rodzaju budowli w Europie. Tzw. „Pfisterhaus” z roku 1600 cieszy się bogatą fasadą renesansową. Na szczególną uwagę zasługuje również poważny, nieco pomurny gmach sądu, od roku 1698 zajmowany przez „Conseil Souverain d'Alsace”.

Przez stare miasto przepływa wąska rzeczka Sinne. Na jej brzegach, w średnio wznoszą się stare domy, tworząc malowniczy obraz charakterystyczny dla Alzacji. W Kolmarze, wzdłuż brzości, chwytywany przez malarzy i fotografów. Mała Wenecja Kolmarska w niektórych fragmentach przypomina piękny zakątek nad Brdą w Bydgoszczy.

Muzeum w Kolmarze, dawniejszy klasztor Augustynów a później Jezuitów i przylegająca doń piękna kaplica gotycka zbudowana w XIII w. mieszczą w sobie cenne dzieła sztuki. Tutaj znajduje się również słynny ołtarz Isenheimski, — główne dzieło Mathiasa Grünwalda.

Wszystko tutaj mówi o dawno minionych, pełnych bogactwa i przepychu czasach. Olsniony turysta styka się na każdym kroku z romantyczną przeszłością wędrując po ciemnych, wąskich i pełnych tajemniczych zakamarków uliczkach.

Okolice Kolmaru to jeden wielki ogród, pełen doskonałych owoców. Wieśniak prowadzi tutaj życie w dostatku, wśród rozległych winnic, dających znane w całej Europie wina. Śródmieście nowego Kolmaru tętni

Kronika kościelna

Niezwykły jubileusz

CITTA DEL VATICANO (obsł. wł.) Parafia Ballinameen, w okręgu Boyle, w Irlandji, obchodzi w bieżącym roku niezwykły jubileusz, bo 1500-ną rocznicę swego założenia. Parafia wspomniana została erygowana półtora tysiąca lat temu przez siostrzeńca apostoła Irlandji, św. Patryka, biskupa Dabhonne.

Papież Pius XII przyjął niedawno na audiencji brytyjskiego przedstawiciela przy Stolicy Apostolskiej — sir Francois Gondolfin Osborne. Była to audiencja pożegnalna. Sir Francis pełnił swą funkcję od 1936 r., tj. 3 lata przed wstąpieniem na tron papieża Piusa XII. Funkcję nowego przedstawiciela brytyjskiego przy Watykanie pełnił będzie minister Victor Proune.

Na Dzień Bazyliki św. Jana w Toruniu

Bazylika nieugięta...

Egzamin wieków — Oczy Salvatora — Modlitwa dzwonów i witraży — Królestwo INRI

Toruń, w lipcu. Z wielu dat, które podają nam kronikarze i badacze — urasta cały ogromny trud, jaki wkłada od 1260 r. toruński świat katolicki w budowę kościoła św. Jana. Pominąwszy olbrzymie tradycje i wspaniałe motywy architektoniczne tej najstarszej świątyni — uchylić musimy czoła przed jej przekonywującym znaczeniem prestiżowym w związku z długoletnią walką o czystość i intencje słowa prawdziwie katolickiego. Był to zaiste twardy egzamin, zdawany w ogniu luteranckich przywilejów i nieustannych walk o kościół.

Refleksje nasze dotyczą okresu, o którym wspomina św. biskup chełmiński Stanisław W. Okoniewski (Zarys Historyczno-Statystyczny Diecezji Chełmińskiej). Okres ten (1530—1590) upływa pod znakiem zacietej walki z luteranizmem. Niesposób tu pominąć rolę Hozjusza, który w sposób zdecydowany przechylał szalę na korzyść katolicyzmu. Przywilej tolerancyjny Zygmunta Augusta (1557) spowodował, że kościół tylko w połowie należał do katolików. Dopiero przywilej królewski z 1569 r. przywrócił katolikom ich dawny stan posiadania.

Margines tego okresu jest bardzo obszerne. Ktoś niewidoczny zapisał na nim pewne z nim to wszystko, o czym nie wi-



Wielki, kłócił się z nim. Został na tym miejscu i serce gorących i wierzących. One to przygotowały upadek

wszelkich niesusznyczych rozszczeń, wyprzedzając mocą impulsu zwycięskie dekryty.

Historie, kształtują ludzi. Historię Bazyliki Toruńskiej kształtowali najmocniejsi z nich. Dlatego pewnie jest tak trwała i sugestywna. Wkład czyichś bezimiennych umiowań — nie mógł pójść na marne.

Błądząc w nawach świątyni odnajdujemy ich ślad. Pod patyną szacownych wewnątrz świątyni rzeczy wielkie i natchnione. Pył najbardziej złoty polichromil nie przemienił oczu Chrystusa Salvatora, który wciąż jest natchnieniem skrzywdzonych.

O świątyni tej napisano już książki. W jej historii włożono cuda i legendy. Dzisiejszość wkłada w nią... wiarę. Jakis tam bezimienny murator, pełen prostoty swego wieku, położył kamień węgielny w 1260 r. pod fundamenty kościoła św. Jana. W r. 1946 ludzie dobrej woli budują rusztowanie i walczą o nowe presbiterium. Znowu trud. Trud zbierania datków. Grosze tego miłośniczego płyną wolno. Tak samo, jak w wiekach dawnych, wokół Bazyliki Toruńskiej układają się sprawy ludzi. Zale drobne i zale wielkie, natchnienia odstałe od dnia i upadki, wzgardy gorące i przebaczenia łagodne dla tych najsłabszych. Wszystkich jednak sądził Chrystus Bolesciwy, wyczerowany w rzeźbie sztuka serca i dłoni. Zaden z dzwonów św. Jana nie trafia w próżnię.

Od ich bicia pęcznieje toruński błękit i drż witraże, o sercach z czystego amarantu. W dźwięku dzwonów rozznawiają witraże. Czyżby ręce, wierne i drobne, ubierają codziennie pocerznięte ołtarze. Czy zmieniło się coś od tych wieków, które przesyłały namami? Zmienił się tylko ludzie. Kościół — trwa. Kościół nieugięty, kościół mocny. Bazylika, w którą bez przerwy wleżą — ci najbiedniejsi...



Wenecja Kolmarska

pełnią nowoczesnego życia. Wielkie teatry, kawiarnie, lokale taneczne, sprawną pocztą, nowoczesne autobusy i tramwaje — na ulicach tego średniowiecznego grodu spotka się

obok przeszłości także wszystkie podstawowe elementy życia współczesnego, bez których też trudno jest obywać się człowiekowi XX wieku.

ARF

Katedra na Wawelu! woła o pomoc!

Książę kardynał Sapieha walczył o odzyskanie katedry na Wawelu. Powstały one przede wszystkim w wyniku wysadzenia mostów, a zwłaszcza mostu t. zw. Dębickiego, którego odłamki rzucone zostały siłą wybuchu na ścianie katedry. Dały się też we znaki granaty, które w murach całego Wawelu zostawiły około 30 wyrw. Na skutek bombardowania i wysadzenia mostów wyleciały wszystkie okna w katedrze, a nadto znaczna część witrażów Mehoffera i Tetmajera. Popekali także obramienia i laskowania okien. W dachu, który jak wiadomo jest pokryty miedzią, nalazono około 3 tys. mniejszych i większych uszkodzeń od kul i odłamków granatów. Uszkodzony został hełm wieży zegarowej, zniszczony mechanizm zegarów jak również organy (mechanizm).

Szczególnie ucierpiała kaplica króla Stefana Batorego. Zniszczony został dach wraz z związaniem oraz mniej więcej czwarta część sklepienia gotyckiego. Rozbite zostały marmurowe obramienia trzech okien, marmurowa balustrada, stalle, boazerie z czarnego marmuru, ołtarz i posadzka.

Nie wolno zapominać, że całe wnętrze katedry było w czasie okupacji niemieckiej nie sprzątane przez prawie sześć lat, zaśmiecone i zawalone workami z piaskiem. Na skutek nieprzewietrzania i wilgoci oraz wstrząsów spowodowanych wybuchami, ucierpiała bardzo poważnie starożytna polichromia kaplicy Świętokrzyskiej, zwanej również kaplicą króla Kazimierza Jagiellończyka. Te same przyczyny wpłynęły na częściowe zniszczenie cennych obrazów w niektórych ołtarzach katedry.

Po oswoobodzeniu Krakowa, kapituła katedralna krakowska natychmiast przystąpiła do naprawiania szkód wojennych, korzystając z światłego i bezinteresownego kierownictwa fachowego rektora dr Adolfa Szyzko-Bohusa i jego pomocnika technicznego, budowniczego H. Kramkowskiego.

Do wiosny br. zrobiono naprawę bardzo dużo. Oszkolono prowizorycznie cały kościół katedralny. Odrestaurowa-

no mury, dachy, helmy i kopuły, zegar wieżowy i organy. Usunięto tysiące worków z piaskiem i rusztowania. Oczyszczono gruntownie całą katedrę. W grobach królewskich usunięto oszalowane poszczególnych sarkofagów, zaś wszystkie sarkofagi oczyszczono starannie. W kaplicy króla Stefana Batorego, gdzie uszkodzenia były najpoważniejsze, wykonano już znaczną część robót kamieniarskich i murarskich.

Koszt tych najkonieczniejszych robót, wynoszący oprócz niewielkich kre-



Fragment zniszczenia w katedrze na Wawelu (Foto — IKP).

dytów z Ministerstwa Odbudowy, ponad półtora miliona zł, pokryto z funduszy JE księcia kardynała Sapiechy, z funduszy kapituły katedralnej oraz dobrowolnych drobnych datków licznych ofiarodawców.

W ten sposób naprawione zostały tylko częściowo uszkodzenia spowodowane wojną i kilkuletnią gospodarką okupacyjną. Pozostało do wykonania dalsze prace. Prace te zostały szczegółowo omówione — z inicjatywy kapituły katedralnej przez oberne grono najwybitniejszych znawców sztuki. Należy tu wymienić najpoważniejsze zalecenia fachowe na najbliższą przyszłość. Obejmują one następujące pozycje: 1. odrestaurowanie reszty marmurowych dekoracji wnętrza kaplicy Stefana Batorego wraz z znajdującym się tam ołtarzem oraz polichromią, 2. urządzenie elektrycznego oświetlenia kaplicy i wprowadzenie nowych witraży, 3. zakonserwowanie i odnowienie polichromil w kaplicy Świętokrzyskiej, jako niestety cennej dla dzieł ruskobizantyjskiego malarstwa XV w. a zagrożonej zupełnym zniszczeniem, 4. przywrócenie zniszczonego przez Niemców elektrycznego ogrzewania grobów królewskich, mającego zapobiec rozkładowi trumien cynowych pod wpływem zimna, 5. zaprowadzenie ogrzewania elektrycznego w całej katedrze, celem ochrony zabytków od zniszczenia przez zimno i wilgoć, zwłaszcza w okresie wiosennym, 6. jak najszybsze przeszklenie okien i uzupełnienie rozbitych pół pięciu witraży Mehoffera i dwóch Tetmajera, oraz wprowadzenie nowego witraża do kaplicy Świętokrzyskiej, 7. oświetlenie elektryczne całej katedry, a zwłaszcza presbiterium i konfesji św. Stanisława Męczennika.

Stan funduszy zarządu katedry na Wawelu przedstawia się tak słabnie, że bez pomocy całego społeczeństwa polskiego nie ma mowy o przyprowadzeniu tej bezcennej świątyni do należącego stanu. Dlatego apelujemy do wszystkich rodaków o składanie ofiar i zapisywanie legatów na ten cel.

Datki pieniężne przyjmuje Kuria Metropolitańska w Krakowie, konto PKO nr IV-199. Na czeku należy zaznaczyć wyraźnie: „Na katedrę wawelską”. Kto chciałby skontaktować się bezpośrednio z zarządem katedry wawelskiej, niech adresuje: ks. prałat dr. Stanisław Domasiak, Kraków, Wawel 3.

Henryk Płomiński

W letni, słoneczny dzień, gdy do nawi przelika błękit, przychodzi tu ludzie smutni. I nie wiem, czy modlą się żarliwie?... Być może trwają tylko tak,



z sercem ogłuchym od małych żalów. Lecz pogoda przyjdzie... Z czyichś rąk woskowych, przebitych surowym gwoździem, spłyne na głowy ludzi smutek... Kłęcząc w paczerniejszym ławie „nieugiętej” Bazyliki — czujemy wielkość Królestwa I. N. R. I.

Smugami barw, drogą przez kolorowe szyby, przyjdzie to królestwo pocieszenia. W taki dzień warto powtarzać słowa żarliwej modlitwy...

K. Mazurkiewicz

Migawki filmowe

Kosztowne doświadczenia

Bydgoszcz, w lipcu

Bolesną i nad wyraz smutną prawdą jest brak zaufania do poczynających reprezentantów polskiej produkcji filmowej.

Wymyślaliśmy ile wiało, zresztą nie bez słuszności na przedwojennych producentów z przypadku, niestety dzisiaj, mimo wiele obiecujących zapowiedzi, nieufność popiera dość wymowne fakty, wytwarzające niezdrową atmosferę w dziedzinie, która winna służyć wzorem uczciwości i solidności.

Produkcja filmów długometrażowych nie ma szczęścia do zespołu, któremu winno leżeć na sercu właśnie jej rozbudowanie. Po długi i szeroko komentowanych „Zakazanych piosenkach” z niedowierzaniem przyjęła opinia publiczna do wiadomości oświadczenie kierownictwa Filmu Polskiego o braku fachowców, których przecież, jak się okazało, jest aż nadto do tak szczupłej produkcji. Wiemy też o tym że gdy na całym świecie najpierw wykonuje się starannie przemyślany plan według możliwości finansowych, technicznych i artystycznych, ustala się budżet, a nade wszystko do najdrobniejszych szczegółów rozpatruje się

scenariusz, by go opracować następnie na scenopis. U nas akurat dzieje się inaczej. My jesteśmy widocznie bogaci z domu i niczym krezus stać nas nawet na lekkomyślną rozrzutność. My wolimy pracować bez preliminarza, wydawać sporo pieniędzy na przygotowanie obrazu, który później w trakcie rob-



Władysław Hańcza i Jacek Woźniak w filmie „Od 9 do 11-tej”, który jest ciągle tematem „obrad” i nie wiadomo, czy w ogóle wejdzie na ekran

ty okazuje się czymś niemożliwym do wykończenia.

Ponieważ lepiej poinformowana prasa stołeczna zaczęła atakować Film Polski w Biuletynie Informacyjnym odpowiedziano notatką, która nie potrzebuje komentarzy: Film „Od 9 do 11” został ukończony i obecnie (?) jest przedmiotem rozważań rady artystycznej, która zastanawia się nad możliwościami jego eksploatacji. Powodem zastrzeżeń są braki z zakresu scenopisu i realizacji. Nie jest wykluczone, że po dokonaniu pewnych przeróbek, film ten ukaże się na naszych ekranach za kilka miesięcy.

A więc po kilku miesiącach dowiemy się, czy pieniądze dosłownie wyrzucono w błoto, czy też film „będzie” się nadawał do wyświetlania.

Z drugim kosztownym eksperymentem jest widocznie nie lepiej, jeżeli sam Film Polski podaje: „Realizacja filmu „Jutro premiera” została chwilowo zatrzymana. Na decyzję wpłynęło doświadczenie poprzedniego filmu. Dyrekcja uznała, że wobec zastrzeżeń należy przerwać przygotowania do czasu dokonania przeróbek. Scenariusz, szkice, dekoracja, rekwizyty i przygotowane kostiumy, zostaną oczywiście w pełni wykorzystane”.

Jeżeli owa Rada Artystyczna, która przegląda scenariusze i rzeczywiście istnieje, to należałoby jej zwrócić uwagę, aby dokonywała przeglądu sce-

nopisów przed rozpoczęciem prac technicznych, a nie w toku roboty narażając Film na poważne straty.

Trzecią sensacją wywołało oświadczenie reżyserki p. Jakubowskiej, która zgłosiła projekt „by do przygotowywanego filmu „Oświeć” zaangażować fachowców niemieckich, byłych więźniów obozów koncentracyjnych. Projekt nie został zaakceptowany przez Dyrekcję Naczelną”.

Jak widać, nie mamy wiary w siebie, we własne zdolności i siły i widocznie zbyt mało Polaków jeszcze siedziało i cierpieło w obozach, że nie potrafi odtworzyć stanu faktycznie-

go. Jeśli tak jest, to po co wydaje się tyle pieniędzy na tak kosztowną zabawę, jaką jest produkcja filmów długometrażowych?

Nową nadzieję wywołał fakt podpisania w Pradze umowy między Czechosłowackim Tow. Filmowym a Filmem Polskim, która reguluje kwestię wzajemnej wymiany filmów. Ponadto umowa przewiduje wymianę techników co jest dla nas niezmiernie ważnym problemem.

Ujrzymy więc najnowsze filmy czeskie, jak „Ludzie bez skrzydeł”, „Złoty bakalarz”, „Skrzypce i sen”, szereg krótkometrażówek.

W atelier na Barandowie w Pradze realizowany jest polski film „Ulka Graniczna”, pod reżyserią ppłk. A. Fotdy, z którym wyjechali artyści: Mieczysława Œwiklińska, Walter Pichelski, Godik.

W Łodzi zrealizowano „Stalowe serce” reż. St. Urbanowicza. Zespół „Ogniw” opracował scenariusz „Jasných Janův”, zaś do filmu średniometrażowego pt. „Newrócony” wg noweli B. Prusa zaangażowano Janka Woźniaka, który odtworzył główną rolę. Tak samo ukończono prace nad średniometrażowym filmem pt. „Zdradzieckie serce”, w którym główną rolę odtworzył zmarły nag-

POLOWANIE NA FOKI wielkie „artystki” cyrkowe

Ponieważ foki należą do jednych zwierząt morskich nadających się do występów cyrkowych, jak spacerowanie po naciąganej linie, wspinanie się po drabinie, a nawet wygrywanie na trąbce — są one bardzo pożądanymi „aktorami”.

Niedawno temu kalifornijski łowca fok John Zolezzi po dłuższej przerwie wywołanej wojną, wrócił do swego zawodu. W ciągu jednego dnia udało mu się złowić 24 sztuki w pobliżu San Diego, gdzie foki schodzą się gromadnie, celem zakładania „rodzin”.

Zolezzi wybierając się na łowy zaopatrzył się przede wszystkim w silną sieć, której jeden koniec przyczepił do nadbrzeżnych skał, drugi do kutra. Kilku strzałami w powietrze łowca płoszył foki, które wpadają w pułapkę.

Łowca trudni się jednocześnie tresurą złowionych przez siebie zwierząt. Starsze sztuki, o wadze 400 kilo nie nadają się do „przerabiania trudnych lekcji” i dlatego też najbardziej pożądanym materiałem są 2 — 3 letnie zwierzęta, których waga dochodzi do 75 kilo.

W ciągu 23 letniej pracy w charakterze łowcy, Zolezzi schwytał ogółem 1500 sztuk młodych fok i prawdopodobnie pobił na tym polu rekord światowy.



Jedna z fok uciekła z ogrodu zoologicznego w San Diego i zatrzymała się na krótki odpoczynek przy bocznych drzwiach pewnego hotelu.

Największym odbiorcą łowcy był ogród zoologiczny w San Diego który stał się praktycznie światowym dostawcą młodych fok dla wszystkich ogrodów zoologicznych i cyrków świata. Zolezzi otrzymywał po 25 dolarów za sztukę. Złowione w ostatnim czasie foki przeznaczone były dla Kopenhagi, Londynu i Amsterdamu. Niektóre zaś oddane zostały pod opiekę specjalistów w tresurze zwierząt.

Bogdan Ostromecki

O jedną łzę

Jutrzenko życia, Gwiazdo Morza
De profundis wołamy stąd
u kresu wyczerpania.

Obłoku Białym nad wodami
pozwił nam upaść na kolana,
nim zstąpi Sąd.

Obłoku Białym nad wodami
a tajemnicą rozświetlony,
zachowaj nas od nocy tej bez światła i bez granic,
gdybyśmy niegodni stali się promienia Twego —
Zbaw ode złego.

Gdyśmy niegodni stali się spojrzenia Twego
spraw, by w godzinie nam nieznaniej
ostatnia zaważyła łza —

i nędzy nasze i podłości
stracone lata, ciemne sny,
mroki przeszłości i przyszłości
spłynęły kroplą tamtej łzy.

By zagubionych i upadłych
ta jedna ocaliła łza —

Gwiazdo Mądrości,
Gwiazdo Miłości,
Gwiazdo Jedynej Prawdy.

Hipolit Kończak

Artyleria Armii Czerwonej

Pod Stalingradem — Generał Mikołaj Woronow
Wyścig w uzbrojeniu — Niefortunne słuchowisko
korespondenta NBC z Linii Mannerheima — Artyleria bronią decydująca

POLCZYŃ-ZDRÓJ, w lipcu

Był to styczeń 1943 r. Na polach bitew frontu donieckiego, w skład którego wchodziło sześć armii sowieckich, leżał śnieg na 10 cali. Dowódcą frontu był gen. Rokossowski, zajęty wówczas likwidowaniem VI-ej armii niemieckiej, osaczonej w rejonie Stalingradu Rosyjskie ultimatum, żądające bezwzględnej kapitulacji Niemców, zostało dnia poprzedniego odrzucone. I już następnego ranka ujrzały niemieckie czaty i placówki czerwone rakiety wbijające się ku niebu wzdłuż linii frontu stalingradzkiego. Był to sygnał położenia ognia zaporowego na poprzednio wyznaczone cele i w kilku sekundach tysiące armat radzieckich rozwarło swe paszcze, wypływając śmiercionośne pociski na przerażonego wroga.

Na punkcie obserwacyjnym stał Rokossowski, rozmawiając z jednym z oficerów swego sztabu, obok niego szczupły, wysoki oficer sowiecki, noszący na naramięnikach, tak jak

Rokossowski, dystynkcje generała-pułkownika. Ten w szarym generalistycznym mundurze oficer obserwował spokojnie przez szkła polowe efekt rosyjskiej artylerii. Po chwili odezwał się do Rokossowskiego:

„Niemcy mają jedynie dwie możliwości ocalenia z tego huraganu ognia — śmierć albo obłęd!”

Mieli wprawdzie jeszcze jedną możliwość — kapitulację. Ale wódz niemiecki akceptował tę alternatywę dopiero wtedy, gdy artyleria radziecka rozdarła jego dywizję na strzępy, zabijając tysiące żołnierzy. Ci, którzy przeszli to piekło, w Stalingradzie, mówili, że był to jeden huragan ognia. Granaty wszystkich kalibrów — od najcięższych do najlżejszych — wyły, chichocząc przeraźliwie i rycząc z precyzyjną dokładnością bastiony oporu, doprowadzając do eksplozji składy amunicji, rozrywając punkty zaopatrzeniowe i grzebiąc w gruzach kwatery sztabów. Uderzenie wojsk radzieckich charakteryzowało:

zaskoczenie, gwałtowność, szybkość wykonania, manewr w celu rozszerzenia dokonanego wyłomu i dążność do natychmiastowego głębokiego wdarcia się w ugrupowanie nieprzyjaciela.

Ów wysoki oficer, o którym poprzednio była mowa, to generał Mikołaj Woronow, szef całej artylerii Armii Czerwonej. Według jego dyrektyw została urzutowana artyleria w bitwie o Stalingrad i też według jego wskazówek działała. Jasne i dokładne instrukcje dla baterii mówiły wszystko. W sztabie frontu donieckiego znalazł się on w charakterze reprezentanta Naczelnego Dowództwa Radzieckiego, a tydzień po swym przybyciu otrzymał tytuł marszałka artylerii sowieckiej.

VI-tą armię niemiecką zlikwidowała artyleria radziecka i należy wątpić, czy dowództwo radzieckie zgromadziło kiedykolwiek dla jednej operacji tyle dział, jak właśnie w ostatniej fazie bitwy o Stalingrad, mającej na celu likwidację osaczonych wojsk niemieckich. Działa te zdruzgotaly nieprzyjacielskie bunkry, zniszczyły czołgi, podarły zasieki z drutu kolczastego i doprowadziły pola minowe do eksplozji. A w postrzępiony front wdzierała się piechota radziecka z bronią maszynową, granatami ręcznymi i swą sławną lekką artylerią, która zdmuchiwała z bliskiej odległości nieprzyjacielskie punkty oporu. W natarciu obsługa sama trans-

portowała te działka. Była to straszna broń w ręku żołnierza radzieckiego, mająca zarazem ogromną przewagę nad tego rodzaju bronią nieprzyjacielską nie tylko ilościową, ale i jakościową. Artyleria była oczkiem w głowie sowieckiego sztabu, toteż pieczołowicie ją pielęgnowano, rozbudowano fabryki tej broni, zakładano poligony i szkoły artyleryjskie.

Dobra była polityka dowództwa radzieckiego, bez przewagi artylerii bowiem ciężko byłoby stać się przeciw tak potężnym broniom nazistowskim, jak dywizje pancerne i lotnictwo „Blitzkriegu”. Jak się okazało, Armia Czerwona była w stanie, właśnie dzięki artylerii, oprzeć się nieprzyjacielskim czołgom i samolotom, a tym samym wyrabiać sobie drogę do zwycięskiej ofensywy pod Moskwą i Stalingradem.

Planowy odwrót wojsk radzieckich latem 1942 r. zapobiegł bezpośrednim potrzebom obrony, przy jednoczesnym całkowitym utrzymaniu przygotowań do przeciwnatarcia w odpowiednim czasie i wzmacnieniu jego środków. Jedynie sukcesy, jakie Niemcy mogli zarejestrować, to zdobycze terenowe, które jednak zostały tak zlokalizowane, że nie mogły mieć wpływu na całość położenia, a były tak kosztowne, że nie można ich było odnowić bez uszczerbku dla innych frontów.

Gdy armia radziecka znalazła się już w obrębie ufortyfikowanych po-

zycy stalingradzkiej, właściwa wojna zamieniła się raczej w manewry, gdzie można było operować artylerią, jak to wywiczono na licznych poligonach sowieckich. W obronie Stalingradu urzutowano ciężkie działa na dalekim brzegu Wołgi, bo tam były bezpieczne od nagłych i niespodziewanych najazdów czołgów wroga. Z bezpiecznej odległości mogła teraz artyleria sowiecka zasypywać wroga śmiercionośnymi pociskami, sama będąc nieosiągalna, co w rzeczywistości przyniosło wrogowi zawód i rozgoryczenie, owe zwastuny kłeski.

Największą moce zmianą w Armii Czerwonej w ciągu tej wojny była centralizacja oraz kontrola artylerii polowej i średniej w rękach jednego dowódcy artylerii. Szczególnie rzucano to się w oczy, gdy dochodziło do większej koncentracji ognia artyleryjskiego. W r. 1941 przypadły na jedną dywizję dwa pułki artylerii, po 36 dział każdy. W r. 1943 zaś organizowano całe dywizje artylerii, dysponując je tam, gdzie zachodziła tego potrzeba.

Przeorganizowano również bataliony przeciwczołgowe na pułki niszczycieli czołgów. Reorganizacja ta osłabiła poniekąd siłę ogniową dywizji piechoty, lecz w miejsce oowyciążanej z dywizji artylerii ulokowano bataliony wzgl. pułki niszczyczy piechoty.

(Ciąg dalszy nastąpi)

W trzy miesiące od chwili żałobnej, kiedy przestało być gorące serce dla nas...

z Uroczków Toleńki Koźleckiej

która zmarła niespodziewanie cztery dni po odbyciu ciężkiej operacji i zanielską cierpliwością znoszonych boleściach...

Msza św.

za spókoj Jej duszy we wtorek dnia 8 lipca 1947 r. o godz. 7-mej w Kościele Najw. Marii w Świnoujściu...

Szczecin, ul. Jakuba Bojki 19

3294



Stach zwycięzca

Ze szkoły przy ulicy Sienkiewicza wysypała się gromadka uczniów. Zamiast rozejść się, jak zwykle...

A więc to, co uchwaliliśmy na ostatniej przerwie, wprowadzamy w czyn — rozpoczął Antoś.

Tak! — odrzekli wszyscy chórem. Dobrze. Zatem — skąd rozpoczynamy bieg?

Głosuję za ulicą Mickiewicza — powiedział Miecio — ruch na niej umiarkowany, no i wszyscy mieszkamy na przedmieściu.

Zgodzi! — Więc zaczynamy — Zaczynamy!

Antoś, pasowany w tej imprezie na wodza, ustawił kolegów w równym rzędzie, poczem sam stanął na końcu. Byстрыm spojrzeniem zlustrował raz jeszcze skromny swój szereg i wolno, dobitnie, wymówił:

Raz... Dwa... Trzy! Poderwali się wszyscy z miejsca

i pełnym biegiem pomknęli ulicą. Kto prędzej ten kilometr przeleci.

Każdy z chłopców chciał być zwycięzcą. Każdy był ambitny, ale może nie w tym stopniu, co Stach.

Właściwie z nich wszystkich naj-



ślabszy był fizycznie. Ale uwielbiał sport. Ileż to się nakopał tej piłki na własnym podwórku, wy-

obrażając sobie, że znajduje się na boisku. Mimo, iż go zawsze potem nogi bolały.

Teraz, w tym biegu, znajdował się zawsze jeszcze na pierwszym miejscu. Zmęczenia na razie nie odczuwał, ale serce zaczęło bić tak prędko!

Biegnie jeszcze wciąż pierwszy. Wielkim wprawdzie wysiłkiem, ale biegnie. Za nim pędzi Antoś, wymachując rękoma, co wyglądało, jak gdyby pomagał sobie w ten sposób do większego kroku.

— Zeby się nie dać... żeby się nie dać... — szepce sobie Stach. Spocil się cały, a w oczach tak jakoś zrobiło mu się czerwono —

A metę już widać. To ten słup murywany, na którym przyklepiają ogłoszenia.

Stach ma wrażenie, że serce skoczyło mu do gardła i że — zemdleje.

Ale nie. A do mety najwyższej jeszcze dwadzieścia kroków. Zaś Antoś jest za nim chyba już o pół metra.

Potknął się. Antoś niemal że już się z nim zrównał. Ale oto złoty afisz przyklejony na słupie, zamigotał przed oczyma Stacha. Wyciągnięte, poplamione atramentem palce, dotykają tego afisza —

— To już — przemyka Stachowi przez myśl — to już! On, pierwszy!

Przez chwilę nie wie, co się koło niego dzieje. Lecz już koledzy otaczają go, krzycząc:

Biegi! cztery minuty! — Zuch! — Wiwat Stach — Kusociński! E. Drzew.

Dziecko, które posiada 565 matek i 378 ojców

Europa-Report donosi z Budapesztu:

Budapeszt, w lipcu

Burmistrz Budapesztu i ministerstwo Opieki Społecznej ogłosiło sprawozdanie z opieki nad dziećmi...



Jedna z 565-ciu mam opowiada na pobliskim placu pierwszą bajeczkę dziecku ulicy

Foto - Europa Report, Budapeszt

doskonale wyniki. Nie może sobie jednak poradzić do tej pory z wyżywieniem dzieci, bardzo wyczerpanych fizycznie w ciągu ostatnich paru lat.

Ulica Nador należy do dzielnicy bankierów, lecz jakby na ironię zaledwie parę osób można znaleźć, żyjących na prawdziwie bankierskiej stopie.

Mieszkańcy jednego z bloków w liczbie 1027 postanowili, że przyjmą na wychowanie dziecko z przytulku.

Przykład ten był naprawdę bardzo zaraźliwy. Coraz więcej bloków mieszkalnych przyjmuje na wychowanie biedne sieroty, przyłączając się do „spółki” bardzo znikomymi sumami, które są jednak zupełnie wystarczające do wychowania sierotki na użytecznego obywatela państwa.

Jednak ludność Budapesztu chce pokazać, że nie tylko liczy na pomoc rządu i zagranicy, lecz stara się własnymi siłami wychowywać bezdomne sieroty.

Wznieszone, okradzione przez hitlerowców państwo pokazało swą energię — pracuje, rozwija się, odbudowuje, osiągając na każdym polu

— dziesiątki tysięcy dzieci zmarniałoby w czasie szalejącej na Węgrzech inflacji.

Zniszczone, okradzione przez hitlerowców państwo pokazało swą energię — pracuje, rozwija się, odbudowuje, osiągając na każdym polu

— dziesiątki tysięcy dzieci zmarniałoby w czasie szalejącej na Węgrzech inflacji.

Zniszczone, okradzione przez hitlerowców państwo pokazało swą energię — pracuje, rozwija się, odbudowuje, osiągając na każdym polu

— dziesiątki tysięcy dzieci zmarniałoby w czasie szalejącej na Węgrzech inflacji.

Zniszczone, okradzione przez hitlerowców państwo pokazało swą energię — pracuje, rozwija się, odbudowuje, osiągając na każdym polu

— dziesiątki tysięcy dzieci zmarniałoby w czasie szalejącej na Węgrzech inflacji.

Zniszczone, okradzione przez hitlerowców państwo pokazało swą energię — pracuje, rozwija się, odbudowuje, osiągając na każdym polu

— dziesiątki tysięcy dzieci zmarniałoby w czasie szalejącej na Węgrzech inflacji.

Zniszczone, okradzione przez hitlerowców państwo pokazało swą energię — pracuje, rozwija się, odbudowuje, osiągając na każdym polu

— dziesiątki tysięcy dzieci zmarniałoby w czasie szalejącej na Węgrzech inflacji.

Zniszczone, okradzione przez hitlerowców państwo pokazało swą energię — pracuje, rozwija się, odbudowuje, osiągając na każdym polu

— dziesiątki tysięcy dzieci zmarniałoby w czasie szalejącej na Węgrzech inflacji.

Zniszczone, okradzione przez hitlerowców państwo pokazało swą energię — pracuje, rozwija się, odbudowuje, osiągając na każdym polu

— dziesiątki tysięcy dzieci zmarniałoby w czasie szalejącej na Węgrzech inflacji.

Zniszczone, okradzione przez hitlerowców państwo pokazało swą energię — pracuje, rozwija się, odbudowuje, osiągając na każdym polu

— dziesiątki tysięcy dzieci zmarniałoby w czasie szalejącej na Węgrzech inflacji.

Zniszczone, okradzione przez hitlerowców państwo pokazało swą energię — pracuje, rozwija się, odbudowuje, osiągając na każdym polu

— dziesiątki tysięcy dzieci zmarniałoby w czasie szalejącej na Węgrzech inflacji.

Zniszczone, okradzione przez hitlerowców państwo pokazało swą energię — pracuje, rozwija się, odbudowuje, osiągając na każdym polu

— dziesiątki tysięcy dzieci zmarniałoby w czasie szalejącej na Węgrzech inflacji.

Zniszczone, okradzione przez hitlerowców państwo pokazało swą energię — pracuje, rozwija się, odbudowuje, osiągając na każdym polu

— dziesiątki tysięcy dzieci zmarniałoby w czasie szalejącej na Węgrzech inflacji.

Zniszczone, okradzione przez hitlerowców państwo pokazało swą energię — pracuje, rozwija się, odbudowuje, osiągając na każdym polu

— dziesiątki tysięcy dzieci zmarniałoby w czasie szalejącej na Węgrzech inflacji.

Zniszczone, okradzione przez hitlerowców państwo pokazało swą energię — pracuje, rozwija się, odbudowuje, osiągając na każdym polu

— dziesiątki tysięcy dzieci zmarniałoby w czasie szalejącej na Węgrzech inflacji.

Zniszczone, okradzione przez hitlerowców państwo pokazało swą energię — pracuje, rozwija się, odbudowuje, osiągając na każdym polu

— dziesiątki tysięcy dzieci zmarniałoby w czasie szalejącej na Węgrzech inflacji.

Zniszczone, okradzione przez hitlerowców państwo pokazało swą energię — pracuje, rozwija się, odbudowuje, osiągając na każdym polu

— dziesiątki tysięcy dzieci zmarniałoby w czasie szalejącej na Węgrzech inflacji.

Zniszczone, okradzione przez hitlerowców państwo pokazało swą energię — pracuje, rozwija się, odbudowuje, osiągając na każdym polu

— dziesiątki tysięcy dzieci zmarniałoby w czasie szalejącej na Węgrzech inflacji.

Zniszczone, okradzione przez hitlerowców państwo pokazało swą energię — pracuje, rozwija się, odbudowuje, osiągając na każdym polu

— dziesiątki tysięcy dzieci zmarniałoby w czasie szalejącej na Węgrzech inflacji.

Zniszczone, okradzione przez hitlerowców państwo pokazało swą energię — pracuje, rozwija się, odbudowuje, osiągając na każdym polu

— dziesiątki tysięcy dzieci zmarniałoby w czasie szalejącej na Węgrzech inflacji.

Zniszczone, okradzione przez hitlerowców państwo pokazało swą energię — pracuje, rozwija się, odbudowuje, osiągając na każdym polu

— dziesiątki tysięcy dzieci zmarniałoby w czasie szalejącej na Węgrzech inflacji.

Felieton melancholijny

Obyczaje i nieobyczaje

Szczecin, w lipcu.

„Co kraj to obyczaj” — mawiali eni dziadowie nasi. I mieli rację. Jużto bowiem kochani Sarmaci wprowadzili niemało obyczajów, diametralnie różnych od tego, co w innych krajach zwykło się uważać za normalne, zwykłe, codzienne.

Ważny np. takie zestawienie pod uwagę. Przypuśćmy, że w którymś z krajów zachodu czy wschodu po wieloletniej nieobecności powraca na ojczyznę łono członek społeczeństwa, znany ongiś ze swej działalności „na polu”.

Potem przecznie rozważa: a czemu to obywatel tak długo przebywał za granicą... a co on tam porabiał... a w jakim celu powrócił do kraju... a czy ma zamiar nadal „działać na niwie” itp. itp.

U Sarmatów inaczej. Hej! Kochany rodak (aczka) wrócił (a)! Co za niespożyty talent, panie! Tytan ducha! Czarownik słowa (pędzla)! Gdzieżby — panie bdięjku — jakaś

małoduszna nieufność. Wszak znany, ceniony, czytany, oglądany, cytowany, nieprzeciętny, premiowany, o polocie, błyskotliwy, ludowo-narodowy, a jaki przy tym oryginalny! W ogóle duch niespożyty (mało konsumentów — przyp. autora)! Wizjoner, intelektualista najwyższego pienu! Co tu dużo gadać: jednym słowem — swojak(!).

A więc błyskawice interwiewów, race uznania, atmosfera huków triumfalnych, przecięć (wstęgi), bitych cielców, depezy gratulacyjnych i banjo-brzdąkania. Perkusja i fanfary! Nastrój w narodzie, rozstrój wśród duchów zawistnych. I... konieczne, ale to konieczne: uśmiech przez łzy i polska sierotka z kwiatkiem na dworcu lub lotnisku. Tak to się u Sarmatów witać zwykło repatriowanych wieszczów i mistrzów pióra czy palety. Gorąco, rozlewnie, wylewnie (z „Perką”), z głębi słowiańskiego czułego serca.

Mija czasu maluczko... I cóż się pokazuje. Oto wkład cudownie powróconego ojczyźnie „działacza na polu” do skarbnicy kultury narodu jest albo w ogóle żaden (musi na razie nadyszeć się ojczyzną), albo prawie żaden (ma przecie przedwojenne laury).

Bywa niestety jeszcze gorzej. Oto długo i powszechnie oczekiwany (a) kochanek (ka) Muz i wybraniec ludu traktować zaczyna dorobek kulturalny swego narodu jako prywatną skarbonkę, do której w przystępie welschmerzu lub pobrytyjskiego spleenu ma prawo wrzucić nie tylko dobrą monetę ale i guzik, fałszywy banknot albo wręcz... śmiecie.

Wtedy namiętnie tłumaczy i drukuje zagraniczne arcydzieła, które opinia publiczna ojezyny autora odrzucała głosem zdrowej moralnie większości. Albo umają („umaić” pochodzi od: maj lub Maja) historyczno-(nie)obyczajowymi ilustracjami czołowe stronicy czelnych, choć nie zawsze celnych, czasopism hermetyczno - hemoroidalnie - humorystycznych.

Niekiedy taka anima redivida, taki „wielki powrócony ojczyźnie” używa tej skarbnicy kultury społecznej po prostu jako spłuwaczki.

Wówczas publikuje tłuste fraszki, zrodzone w latach niechudej tułaczki (przydługiej, o przydługiej!). Tęsknota wzebrała w sercu czułego poety — b. wygnauca, toteż co trzeci rym układa na wzór: „nostalgia ma jażi spulchniła jak ziemię motyka, kaskadą węzowo-płową chuć ku słońcu sika...”

A kochani rodacy zdumiewają się: jakże emigracja przeorała duszę tego niebotycznego talentu, tego co to przecie zawsze „ponad poziom...” Tak, tak! Przeorała, ale też zbyt...

— Odwagi, młodzieńcze! Za dwa tygodnie będzie pan tańczył! — To świetnie, bo ja nigdy nie potrafiłem nauczyć się tańczyć.

Humor



— Złe pamiętko, źle! To „pas” trzeba tańczyć z gracją, lekko, jak motylek — o, tak...



— Odwagi, młodzieńcze! Za dwa tygodnie będzie pan tańczył! — To świetnie, bo ja nigdy nie potrafiłem nauczyć się tańczyć.

— Jak ci idą interesy? — Świetnie! Moja klientela rośnie z dnia na dzień! — Chwała Bogu. A co masz za interes? — Skład konfekcji dla niemowląt.



— Cóż to? Szuka pan ze mną zwady, młody człowieku? — Jakie jest twoje ostatnie życzenie? — Chcę, aby mnie po ścięciu odstawiono do domu wariatów. — A to dlaczego? — Bo... utracę głowę.

Taylorix Buchal eria przebitkowa dla Przemysłu, Handlu, Banków, Urzędów... Aromaty owocowe

Laboratoryjne naprawy radioodbiorników oraz innych instrumentów technicznych... Maistra mydlarskiego

Samochodowe Przeniesienie Przewozowe W. Waszak Bydgoszcz, Zdany 6 - telefon 16-31

PRECYZYJNY WARSZTAŁ MECHAN. CZNY B. TARGOŃSKI Bydgoszcz, Al. 1 Maja 61 Telefon 20-00

Koleje, tramwaje i autobusy na Śląsku

Katowice, w lipcu

Jest jeszcze coś na Śląsku, co wywołuje szczyry podziw, co musi imponować każdemu, kto nagle znalazł się w szalonym wirze kolosalnych rozmiarów śląsko-dąbrowskiego ruchu kołowego, żelaznego, elektrycznego i gumowego. Koleje żelazne, tramwaje i autobusy przetrzymują codziennie z krańca na krańce olbrzymie tłumy ludzi, śpieszących do pracy i powracających z kopalni, fabryk i biur — do domów, nieraz bardzo odległych od miejsca pracy. Tysiące interesantów z całego kraju goni za niezliczonymi sprawami. „Kupno — sprzedaż” i związane z nimi, nieodzowne w dzisiejszych czasach „pośrednictwo”, nie zawsze mieszczące się w granicach obowiązującego prawa i dobrych obyczajów, kwitnie zawsze jeszcze na Śląsku. Zapewne nie kwitnie już tak bujnie jak przed rokiem czy przed dwoma laty, bo życie i tu ulega codziennie dalszej normalizacji. Stabilizacja stosunków, do niedawna płynnych i chaotycznych, także na Śląsku kroczy w milowych butach. Tym niemniej Śląsk, a zwłaszcza Katowice, długo jeszcze cieszyć się będą opinią polskiego „Eldorado”.

W każdym razie — ruch na Śląsku jest olbrzymi. Aż wiruje przed oczyma — zwłaszcza gdy się staje na kolistym rynku katowickim! Choć przez chwilę obserwuje nieustanny, nieprzerwany ruch samochodowy, tramwajowy i autobusowy. Tramwaje spełniają na Śląsku rolę komunikacji krótkodystansowej, aczkolwiek — komu się nie śpieszy — może nimi objechać całe Śląsko-Dąbrowskie Zagłębie Węglowe. Wieloprzystankowość i wolniejsza z konieczności jazda odstrasza oczywiście „długodystansowców” od posługiwania się tramwajami. Dla tej kategorii

Rynek katowicki - centrum śląskiego ruchu komunikacyjnego — Śląskie Linie Autobusowe — Słońce na Górnym Śląsku świeci jakoś leniwiej (Od specjalnego wysłannika Ilustr. Kuriera Polskiego)

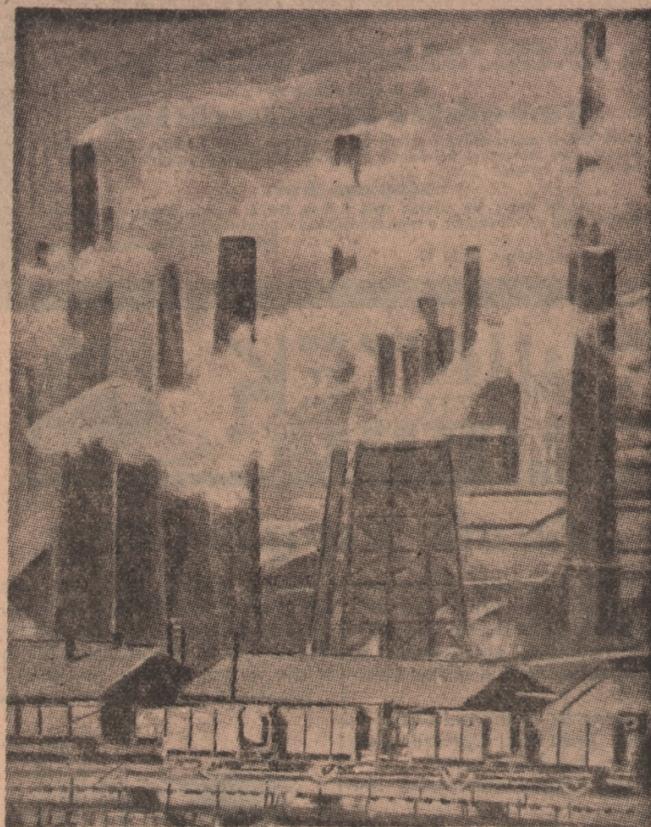
podróżujących są autobusy S. L. A. (Śląskie Linie Autobusowe), spółki międzykomunalnej, obsługujące wielką połać ziemi śląskiej. Z dworca autobusowego ŚLA — z Rynku w Katowicach — na wszystkie strony świata śląskiego rozchodzi się 17 linii autobusowych. Wystarczy powiedzieć, że z dworca tego co pół godziny wyjeżdża autobus — zawsze zajęty do ostatniego miejsca stojącego — do Sosnowca i robi „rejs” z rynku katowickiego aż 29 razy dziennie! Do Bytomia mamy autobus co godzinę — tak samo do Zabrze. Trasę Katowice—Zabrze (trzydzieści i kilka kilometrów) przemierza taki autobus — mimo zawsze ruchliwych ulic, wielu przeszkód komunikacyjnych i całego szeregu przystanków — dokładnie w godzinę. W planie istnieje rychłe zwiększenie tej szybkości. Dzisiejszą szybkość uważa się za prowizoryczną, podyktowaną ciężkim stanem wozów, które w tempie rekordowym doprowadza się do porządku we własnych warsztatach samochodowych bez — chociażby chwilowego — zahamowania ruchu.

Jedno niestety na Śląsku nikomu podobać się nie może. To powietrze, które nas dusi zwłaszcza w okresie obecnych upałów. Gdy widzimy, jak w skwarze lipcowym hutnik pracuje w najbliższym sąsiedztwie wysokich pieców, zionących żywym ogniem o wprost fantastycznej temperaturze, ciarki przechodzą nas na samą myśl, że moglibyśmy znaleźć się na miejscu tego skapanego doświadczenia we własnym pocie robotnika. A jednak — pracy tej nie wolno

przerwać nawet na chwilę. Hutnik — obok górnika — nieustanna, mozolna praca wykuwa przecież lepszą, pogodniejszą, jaśniejszą przyszłość Polski.

Słońce na Górnym Śląsku świeci jakoś leniwiej. Walczy ciężko, aby przedrzeć się przez gęste chmury dymu z tysięcy wiecznie kopających kominów i setek tlejących hałd. Niestety nie daje rady oparom, zawisłym nad całą tą ziemią i wchłaniającym w siebie życiodajne promienie słoneczne, w które tak hojnie wyposażony został inny Śląsk — Śląsk Dolny.

Górny i Dolny Śląsk — na szczęście — uzupełniają się idealnie. Czego brak na jednym, tego w nadmiarze posiada drugi. Nastąpiło wyrównanie — i dlatego po duszących miazmatkach górnośląskich pociąg uwozi nas na Śląsk Dolny, byśmy zakosztowali tam olbrzymich skarbów natury — bogactw przyrody i uzdrawiających promieni słonecznych. Myślami jednak wracamy stale i stale na Śląsk „czarny”, gdzie praca wre bez ustanku, gdzie setki tysięcy pracowitych ludzi-kretów wykrada duchom podziemnym nieocenione



Niezliczona ilość dymiących kominów fabrycznych pokrywa cały Śląsk

„czarne diamenty”, i gdzie dziesiątki tysięcy skrętnych mrówek przeistacza ogromne stopy żelaza i stali w budulec dla szczęśliwszej Polski — Polski wielkich czynów i stałej w jej woli. Kazimierz Nądziński

Szczecin na fali ogólnopolskiej

Szczecin, w lipcu

W czasie tegorocznych „Dni Morza” przeżyła szczecińska rozgłośnia Polskiego Radia doniosły moment w swojej historii. Dokładnie w 17 miesięcy od dnia, w którym oficjalnie rozpoczęła pracę, rozgłośnia Szczecin odezwała się po raz pierwszy w programie ogólnopolskim. Pierwsza na Ziemiach Odzyskanych radiostacja doczekała się nareszcie włączenia jej w program ogólnopolski. Legendarny przez tak długi okres czasu kabel, łączący Szczecin z Gdańskiem, okazał się zbyt uszkodzony, tak, że w krótkim stosunkowo czasie prace na trasie oraz przy czterech leżących na niej punktach wzmacniakowych, zostały ukończone.

W skromnej a tak ważnej dla Szczecina uroczystości widzimy jeszcze jeden dowód coraz ściślejszego powiązania Szczecina z Polską Centralną Inaugurując ogólnopolskie audycje Szczecińskiego Radia, dyr. Wł. Osieński w krótkim przemówieniu przesłał ze Szczecina pozdrowienia wszystkim radiosłuchaczom i bratnim rozgłoszom w Polsce, stwierdzając, że „Szczecin jest w Polsce a Polska w Szczecinie”.



Dyr. Osieński Władysław imieniem Rozgłośni Szczecińskiej pozdrawia wszystkich radiosłuchaczy całej Polski oraz wszystkie bratnie rozgłoszenia RP.



Zespół artystyczny Polskiego Radia w Szczecinie w czasie prób słuchowiska Z. Kęstowicza „O. R. P. Tajfun zatonał” nadanego na falę ogólnopolską

Europa Report donosi z Rzymu:

Epokowe odkrycie czy jeszcze jedno „niezawodne” lekarstwo? Dr Guarnieri opowiada jak odkrył „cudowny środek” FA2 przeciw rakowi

Specjalny wywiad dla IKP

Rzym, w lipcu

Rozmawiamy z dr Francesco Guarnieri — odkrywcą „FA2” środka leczącego raka, którym ostatnio zajmuje się prasa całego świata.

Gdy jeszcze byłem biednym uczniem — rozpoczyna dr Guarnieri — zaczęła już mnie bardzo interesować chemia. Długo uchodziłem raczej za chemika niż doktora. Zdobyłem obydwa doktoraty. Uwagę moją zwróciła nieuleczalność raka. Wyszedłem z założenia, że w związku z nieudanyimi eksperymentami operacyjnymi, chorobę tę prawdopodobnie można wyleczyć jedynie środkami wewnętrznymi.

Badania swe rozpoczął uczony w jednym z prowincjonalnych miast, lecz wkrótce przeniósł się do Rzymu. Niebawem wykrył, że wątroba produkuje taki materiał, który powstrzymuje rozwój raka a nawet w pewnych wypadkach całkowicie go usuwa.

— Dużo czasu upłynęło — ciągnie dalej dr Guarnieri — zanim stwierdziłem, że kozia wątroba jest najskuteczniejszym materiałem przeciwko rakowi. Późniejsze eksperymenty wykazały, że wyciąg z koziej wątroby dostający się do ciała chorego drogą zastrzyków wielokrotnie w beznadziejnych nawet wypadkach, przyniósł kolosalną poprawę a w kilku wypadkach spowodował całkowite uleczenie.

Kiedy na kongresie lekarskim w Ameryce oświadczone, że lekarstwo na raka jest już wynalezione przez dr Guarnieri, który oddał już je do użytku publicznego — nastąpiła bar-

do ostra dyskusja. Prasa włoska oddała się całkowicie do dyspozycji uczonemu. Choć dr Guarnieri darmo leczył „FA2” zgłaszających się chorych, przedstawiciele urzędowych czynników lekarskich protestowali przeciwko wypuszczeniu tego serum na publiczny rynek. Skutkiem tych protestów zabroniono produkować i sprzedawać „cudowny środek”.

Podczas tej walki otrzymałem liczne oferty z granicy. Chciało zakupić moje serum, lecz nie sprzedam nikomu, dopóki we Włoszech nie przekonam sfer naukowych o znaczeniu mego odkrycia — oświadcza uczony.

Najwyższa Rada Zdrowia, która miała zdecydować o „FA2” oświadczyła, że ewentualnie lata całe miną zanim działanie serum zostanie dostatecznie zbadane. Protesty chorych na raka przyniosły jednak dużo szyb-

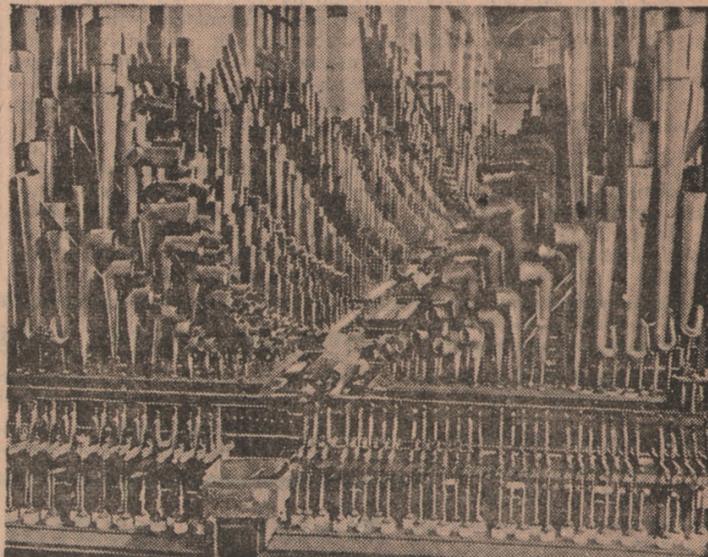
sze rozwiązanie. Delegacja śmiertelnie chorych odszukała członków Najwyższej Rady Zdrowia, domagając się natychmiastowej decyzji.

Tak się też i stało. Rada zezwoliła na oddanie do sprzedaży publicznej „FA2”. Prawda, że zezwolenie opiewa na „pomocnicze” lekarstwo, gdyż w dalszym ciągu rak jest „urzędowo” uleczalny jedynie za pomocą radu lub operacji.

— Aczkolwiek decyzja Rady przyniosła mi połowiczne zwycięstwo — podkreśla uczony — jestem święcie przekonany, że na podstawie zbawiennej działalności mego serum, decyzja Rady będzie poddana rewizji.

Na zakończenie uczony oświadcza, że chwilowo produkuje serum we własnym laboratorium, przy pomocy czterech kolegów lekarzy. Nie marzy o milionach dolarów lecz o tym, aby serum nie było drogie i każdy najbiedniejszy chory mógł sobie na nie pozwolić.

Organy w pałacu Aleksandra



Uszkodzony częściowo od bomb zrzuconych podczas nalotów niemieckich — dach pałacu Aleksandra w Londynie nie gwarantuje już obecnie wodoszczelności, zagrażając poważnie słynnym, olbrzymim organom w Wielkiej Sali pałacu. Organy te, zbudowane w r. 1875 przez Henryka Willisa, polecono zatem spadkobiercom jego firmy rozebrać i przenieść w bezpieczne miejsce. Tysiące piszczałek organów zostały sumiennie skatalogowane przed ich rozbiórką. Gdy dach pałacu zostanie naprawiony, wspomniane organy znów staną na dawnym swym miejscu.

Ciekawostki ze świata

W Londynie czyni się przygotowania do „Igrzysk Olimpijskich”, których rozpoczęcie wyznaczono na dzień 29 lipca 1948 r. Organizatorzy spodziewają się z tej okazji przybycia 140.000 turystów. Spośród nich 6.000 Szwedów przybędzie statkami, które zarzucą kotwicę na Tamizie i służyć będą gościom za mieszkanie. W Wembley rozpoczęto już budowę wioski olimpijskiej dla zawodników i osóbistości oficjalnych.

Kalendarz

Niedziela, 6 lipca 1947 r.
Katolicki: Lucji i Norberta.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami, tel. 24-29)

* Dnia 8 bm. o godz. 17 w sali malinowej RDK odbędzie się walne zebranie Zw. Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację — oddział miejski i pow. Bydgoszcz. Na porządku dziennym między innymi wybór zarządu oddziału i delegatów na Zjazd Okr. Związku. Członkowie Bydg. Oddz. proszeni są o punktualne przybycie na zebranie.

Odstąpienie krzyża przy ul. Karpackiej

(a) W niedzielę o godz. 19 nastąpi uroczyste odstąpienie krzyża, ufundowanego przez harcerzy - ministrantów 34 B. D. H., którego dokona proboszcz parafii farniej ks. prof. Hanelt w asyście duchowniństwa i harcerstwa.

Należy nadmienić, że krzyż ten stał już przy ul. Karpackiej w 1939 r. W czasie wojny władze okupacyjne, zacierając wszelkie ślady polskości i katolicyzmu, usunęły go. Obecnie harcerze - ministranci dla uczczenia pierwszej rocznicy istnienia drużyny postawili krzyż ponownie.

Po uroczystym odstąpieniu odbędzie się ognisko harcerskie na boisku przy ul. Karpackiej.

Uprasza się społeczeństwo bydgoskie o jak najliczniejszy udział.

W niedzielę wszyscy na kiermasz!

Dzisiaj w niedzielę, dn. 6 bm, komitet parafialny przy parafii Św. Trójcy zaprasza serdecznie na wielki kiermasz przy VI. śluźwie w ogrodzie restauracyjnym.

Szereg miłych niespodzianek gwarantuje powodzenie imprezy.

Początek wyznaczony jest na godz. 15.

Zatem spotkamy się wszyscy w dzisiejszą niedzielę na wielkim kiermaszu par. Św. Trójcy przy VI. śluźwie.

Rozkład jazdy wagonów sypialnych

Okręg Pomorski P. C. K. zawiadamia, że do podługu osobowego nr. 621 i nr. 622, który kursuje w poniedziałki i czwartki został przydzielony wagon sanitarny, mający służyć do przewozu osób chorych względnie rekonwalescentów na trasie Warszawa-Gdynia i z powrotem.

O miejsce w wagonie sanitarnym, należy czynić starania w Oddz. P. C. K. Bydgoszcz, ul. 3-go Maja 24, gdzie można również składać dobrowolne ofiary za przejazd poza normalną opłatą biletową.

Rozkład jazdy: Pociąg nr. 621: Warszawa Wsch. 8.25, Nasielsk 11.13, Bydgoszcz 16.25, Gdańsk 21.05, Gdynia 22.05. Pociąg nr. 622: Gdynia 15.30, Gdańsk 16.30, Bydgoszcz 20.53, Nasielsk 3.02, Warszawa 5.00.

Zapisy do szkół przemysłu metalowego (fe).

Zespół szkół i kursów przemysłu metalowego w Bydgoszczy ogłasza zapisy do Liceum Mechanicznego (dziennego i wieczorowego), Główn. Mechaniczno-Przemysłowego i Szkoły Przemysłowo-Mechanicznej.

Do liceum dziennego przyjmowani są kandydaci z ukończonym gimn. zawodowym (dla niezamożnych przewidziane stypendia w wys. 2.000 zł miesięcznie), do liceum wieczorowego pracownicy przemysłu metalowego, posiadający przynajmniej dyplom czeladniczy.

Do gimnazjum przyjmuje się zgłoszenia absolwentów szkół powsz. w wieku od lat 14 do 18 (przewidziane stypendia w wys. 1.000 zł mies.).

Do Szkoły Przemysłowej przyjmuje się zgłoszenia kandydatów z ukończoną 6 kl. szkoły powsz. w wieku od 15-18 lat. Nauka we wszystkich szkołach bezpłatna.

Kandydaci ubiegający się o przyjęcie muszą złożyć odpowiednie podanie z życiorys i ostatnie świadectwo szkolne.

Zapisy przyjmuje kancelaria Szkoły Przemysłowej w Bydgoszczy Al. 1 Maja 26 w godz. od 9-14 do dnia 14 bm. włącznie. Egzamin wstępny odbędzie się dnia 15 bm. o godz. 9.

Porażenie prądem

BYDGOSZCZ (fe) Porażeniu prądem podczas pełnienia obowiązków służbowych uległ pracownik Elekrowni Miejskiej na Jachicach. Maksymilian Andrzejewski. Porażony spadł z 6 m wysokości na posadzkę, dziwnym zbiegiem okoliczności nie czyniąc sobie przy tym nic złego.

Andrzejewskiego oddano pod opiekę domową.

265 protokółów

Komisji Specjalnej

BYDGOSZCZ (lit). Przeprowadzona ostatnio na terenie miasta Bydgoszczy akcja przeciwko lichwie i spekulacji daje pozytywne wyniki.

Delegatura Komisji Specjalnej w Bydgoszczy jest w posiadaniu obfitego materiału obciążającego nieuczciwe jednostki, które usiłowały mimo ostrzeżeń w dalszym ciągu uprawiać spekulację. Biuro Delegatury przystąpiło obecnie do rozpracowywania protokółów karnych, które w liczbie 265 wpłynęły do Komisji Specjalnej. Z liczby tej aż 184 protokoły spisane zostały

za pobieranie wyższych cen, 48 za odmowę sprzedaży towarów posiadanych na składzie i 38 za nieujawnianie cen i inne wykroczenia. Komisja Specjalna po przeprowadzeniu protokółów stawiała 18 wniosków na obóz pracy. W liczbie tej znajdują się cztery wnioski za lichwę i spekulację.

W dniu wczorajszym Delegatura Komisji Specjalnej rozpatrzyła 12

spraw, orzekając kary grzywny w wysokości od 5.000 do 40.000 zł. Oczywiście w wypadku stwierdzenia, iż w aferę wciągnięte są inne osoby, sędziowane są również sankcje karne wobec nich. Np. w jednym wypadku do odpowiedzialności pociągnięto nie tylko właściciela przedsiębiorstwa, lecz również pomocnika i ekspedientkę. Nasilenie walki z lichwą i spekulacją jest bardzo duże i stale wzrasta dzięki współpracy Komisji Specjalnej z komitetami obywatelskimi, tropiącymi ostatnio wytrwale spekulantów.

Wyższe kursy

dla nauczycieli szkół zawodowych

TORUŃ (kz). Kuratorium OSP w Toruniu wydało komunikat informujący o rocznych wyższych kursach dla nauczycieli szkół zawodowych w 1947/48.

Kursy te będą szkoliły kadry nauczycieli dla publicznych średnich szkół zawodowych, w związku z przewidywanym rozszerzeniem sieci - tego szkolnictwa. Komunikat przewiduje otwarcie nowych, wyższych kursów także w Krakowie i Poznaniu (poza Bielskiem, Warszawą i Wrocławiem). Na kursy przyjmowani będą kandydaci, rekrutujący się z nauczycieli wszystkich typów szkół, tak ogólnokształcących jak i zawodowych, a nie posiadających do-

tychczas żadnych kwalifikacji do nauczania w szkołach zawodowych.

Na kursy Kuratorium kierować będzie przede wszystkim tych nauczycieli, którzy mają zamiar przenieść się na stałe do szkolnictwa zawodowego i którzy wykazują większe zainteresowanie pracą w tym szkolnictwie. Uczestnicy kursów będą mieli zapewnione całonocne utrzymanie i taternatowe na miejscu oraz płatny roczny urlop na czas studiów.

Podania o przyjęcie na kurs należy kierować drogą służbową do Kuratorium w terminie do dnia 10. 7. 47. Do podania należy dołączyć wypełniony kwestionariusz osobowy.

Srebrne gody małżeńskie

BYDGOSZCZ (m). Srebrne gody małżeńskie obchodzili w ub. piątek znany i ceniony obywatel naszego miasta p. Mieczysław Cichocki ze swoją małżonką Władysławą z Bartkowskich. Zaczynając jubilat od okrąglu 20 l, zajmuje odpowiedzialne stanowisko inspektora Miejskiej Hali Targowej. Wnęę ostatnią przeżył w obozie koncentracyjnym w Gusen, skąd po 5-letnim pobytku, jako jeden z pierwszych wrócił po oswojeniu Bydgoszczy już w czerwcu 1945 r., zgłaszając się na tymczasowy do pracy. Dzięki wyjątkowej energii jubilata i jego niezłomnym wysiłkom w ciągu bardzo krótkiego czasu zrujnowana zupełnie Hala Targowa doprowadził do porządku i dotąd wzorowo ją prowadzi, ciesząc się na tym stanowisku ogólnym uznaniem i szacunkiem.

Z okazji srebrnego jubileuszu w kościele Farnym odbyło się uroczyste nabożeństwo na cześć jubilatów, odprawione przez ks. Śliwińskiego i uświetnione śpiewem solowym mezzosopranistki p. Marty Kocienieskiej. Przed ołtarzem stanął poczet sztandarowy koła bydgoskiego Zw. b. Więźniów Politycznych (p. Cichocki jest skarbnikiem wojewódzkim tego związku).

Przez dom jubilatów przewinęło się w tym uroczystym dla nich dniu wiele delegacji z życzeniami. O sympatiach jaką darzy się jubilatów, świadczą najlepiej liczne kosze i wiązanki pięknych kwiatów oraz wielka ilość nadesłanych depesz i listów gratulacyjnych.

Do wszystkich tych życzeń przyłącza się również redakcja „JKP”

Powstaje Dom Katolicki przy Farze

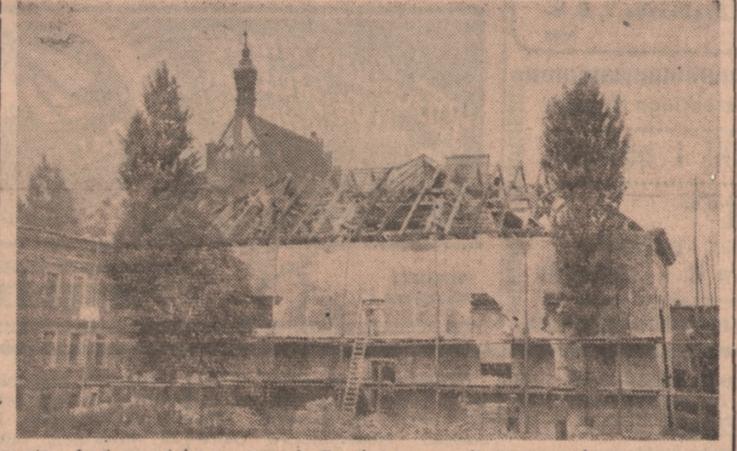
Dom Katolicki przy Farze dobrze spełnia swoją zaszczytną misję na terenie całego miasta. Tam odbywały się doroczne zjazdy wszystkich katolickich organizacji, mających stałą siedzibę w Bydgoszczy. Tu zapadły uchwały, które wprowadzono w życie na terenie całego województwa pomorskiego.

Nadszedł rok 1939 - zamarto życie organizacyjne, zniszczono wszystko co wskazywało by na to, że Bydgoszcz jest miastem polskim i katolickim.

Działania ostatniej wojny dopełniły

Na odbudowę Domu Katolickiego nie otrzymano dotąd z nikąd żadnych dodatkowych zapomóg ani dotacji. Prace rozpoczęte dzięki uzyskaniu odpowiednio wysokiego kredytu, który spłacać się będzie z otrzymanych pieniędzy ze zbiorów publicznych.

Aby jednorazowo poważniej zasilić kasę komitetu, postanowiono urządzić w pierwszych dniach sierpnia br. wielki festyn ludowy na stadionie miejskim, który niewątpliwie ściąganie tysiączne rzesze katolickiej Bydgoszczy, pragnące



reszty. Legł prawieże w gruzach Dom Katolicki.

W ten sposób przyczyniło się do szybkiej odbudowy Domu Katolickiego przy Farze.

Obecnie rozpowszechnia się „cegiełki” po 50 zł, po 100 zł i po 500 zł, które nabyć można także w biurze parafialnym przy Farze.

(bis) B. Jordan zam. przy ul. Pię-

knej 27 przewieziony został do szpi-

tala naskutek silnego bólu żołądka,

jak odczuł podczas pracy. Prawdop-

odobnie zatrul się on pokarmem.

Znalezienie zwłok mężczyzny

BYDGOSZCZ (am). Przy ul. Toruńskiej w pobliżu huty szklanej znaleziono zwłok mężczyzny. Sekcja wykazała, że śmierć nastąpiła na skutek nadmiernego upływu krwi, spowodowanego krwotokiem płucnym. Na podstawie dokumentów stwierdzono, że zmarłym jest mieszkaniec Bydgoszczy, Adolf Hala, zam. przy ul. Farnej 4.

Lasy Rudawy

rozbrzmiewać będą piosenkami i śmiechem dzieci bydgoskich

Ostatnie uściski, ostatnie rady, wspólne zdjęcie uśmiechniętych buziaków dziecięcych i ruszamy. Kto i dokąd? Kilka-dziesiąt dzieci podopiecznych PZZ i Komitetu Uczczenia Ofiar Mordów Hitlerowskich, dzieci, których ojcowie zginęli z rąk oprawców hitlerowskich, dzieci, które niejednokrotnie znajdują się w naprawdę opłakanych warunkach materialnych, blade, niedożywione, zagrożone gruźlicą. Pleczę nad nimi powierzono ogromnie miłej i dzielnej p. Porczychowej, nauczycielce szkoły pow. im. M. Konopnickiej. Oprócz niej jedzie kilka matek dzieci, które niezawodnie staną jej do pomocy, dbać będą o żołądki i wygład zewnętrzny dzieciarum. No a teraz dokąd. Do Nadleśnictwa Rudawy w pow. czuchowskim. Wszyscy jesteśmy ogromnie zaciekaewieni jak wyglądać będzie ta Rudawa.

Jedziemy samochodami w słońcu i kurzu trasą Bydgoszcz-Tuchola-Chojnice-Człuchów Sycymy oczy zielenią pól i lasów, srebrem jezior, wdychamy zapach kwitnących lip i świeżo skoszonych traw. Wjeżdżamy na tereny Ziemi Odzyskanych. Szosa asfaltowa gładka jak stół. Wokół dużo zniszczenia gruzów. Przyjeżdżamy do Człuchowa. Nasze panie z komitetu chciałyby zakupić nieco nabiału. Okazuje się jednak, że nie można niczego dostać. Dlaczego? Poprosto dlatego, że tu znajdują się punki zborny Niemców, którzy mają

zostać wywiezieni do Rzeszy i wykupują co się daje. Jedziemy dalej. Stajemy w Przechlewie. Jeszcze tylko 8 km a stanemy u celu naszej podróży, w Rudawie. Podniecenie wzrasta, tym bardziej, że doświadczenia uciekamy przed burzą. Coraz częstsze błyskawice, coraz głośniejsze grzmoty. Jesteśmy w Rudawie uroczym zakątku ziemi czuchowskiej. Nie ma jednak czasu na zachwyty. Burza nas dosięgnęła. Dzieciaki zostały ułokowane bezpiecznie pod opieką matek w dużej sali leśniczówki, a my z pośpiechem przenosimy w wielkim poświęceniem zdobyte prowianty. Uff! skończono. Teraz dopiero mamy czas poznać uprzejmego gospodarza leśniczówki, w którego cichym i samotnym królestwie przez 5 tygodni rozbrzmiewać będą piosenki i śmiech dzieci, przybyłych tu z Bydgoszczy, po słońcu i zdrowie - nadleśniczego p. Tadeusza Tarłowskiego.

Między gospodarzem a członkami komitetu panuje idealna harmonia i zaufanie. Jesteśmy pewni, że dzieciom będzie dobrze, bardzo dobrze. A dobro dzieci to przecież taka poważna troska zapobiegliwej p. Wileczyńskiej, p. Stawickiej, pp. Wolftramów - (członków Komitetu Uczczenia Ofiar mordów hitlerowskich) i p. Nawrockich z PZZ.

W czasie, kiedy omawia się jeszcze raz najkonieczniejsze sprawy związane

z pobytom dzieci w nadleśnictwie Rudawa, kier. kolonii p. Porczychowa, z pomocą matek przygotowała już posiłek. W godzinę po przybyciu dzieciaki siedziały wokół stołu, z apetytem pałaszując kromki chleba z kiebasą i popijając białą kawą. Teraz też następuje oficjalne otwarcie kolonii. Do dzieci przemawiają pp. nadleśniczy Tarłowski, Wileczyńska, Kalliski (PZZ) i przedstawiciel prasy. Troje dzieci samorzutnie popisuje się deklamacją. Rotą zakończył skromną uroczystość.

Z kolei, w prawdziwie amerykańskim tempie, przygotowuje się nocleg dla dzieci. Sale sypialne odświeżone dzięki staraniom uprzejmego gospodarza znajdują się w osobnym pawiloniku oddalonym od leśniczówki o paręset metrów; na parterze znajdują się osobno sypialnie dla dziewcząt i chłopców, a na piętrze pokoje dla kierowniczk kolonii i dla matek. W międzyczasie robimy małecki spacer, by zapoznać się z najbliższą okolicą nadleśnictwa. Wokół piękne lasy, gdzie nigdzie jaśniejsze plamy łąk, przecięte rwącym strumieniem (zarybione). A więc będzie i kąpieli i ryby. Rudawa jest przeliczna. Chwilami o garnia człowieka jakiegoś uczucie, jakby zazdrości, że nie może tu pozostać. Zachwytem naszym nie ma końca. Ale cóż, musimy wracać. Ale oto gwizdek - sygnał zbiórki. Dzieci za chwilę udają się na spoczynek.

Posłania już gotowe. Zegnamy dzieciaki wraz z ich dzielną opiekunką. Zegnamy się z p. Tarłowskim i jedziemy do Bydgoszczy. Za pięć tygodni, a może i później (p. Tarłowski chciałby zatrzymać dzieciaki na przedłuż całym wakacyj) znowu je zobaczymy.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI (Al. 1 Maja) Niedziela, poniedziałek i wtorek godz. 20: „Poskromienie złośnicy”.

TEATR POLSKI (ul. Grodzka) Niedziela godz. 16 i 20: „Freuda teoria snów”, poniedziałek i wtorek godz. 20: „Freuda teoria snów”.

BIBLIOTEKI: Miejska: wypożyczalnia pism otwarta codz. od godz. 10-12.45 i od 15-17.45 (z wyj. środy i soboty po pol.). Pracownia naukowa: od godz. 9-12.45 i od 15-17.45 (z wyj. soboty po pol.). Ludowa: otw. codz. od 11-12.45 i od 15-17.45 (z wyj. środy i soboty po pol.). Zarz. Woj. TUR (Al. 1 Maja 14) otw. codz. z wyj. niedziel i świąt od godz. 16-19.

DYŻURY APTEK: od dnia 5 do 12 bm. „Pod Łabędziem”, Al. 1 Maja 5, tel. 23-46. „Pod Lwem”, ul. Grunwaldzka 37, tel. 34-31.



PONIEDZIAŁEK, 7 LIPCA: 6.00 Progr. og.-polski. 6.50 Progr. na dzień bież. 6.57 Progr. og.-polski. 8.30 Muz. poranna z płyt. 8.55 Wład. miejsc. i ogosz. 11.57 Progr. og.-polski. 14.00 Przegł. prasy pomorskiej. 14.10 Utwory fortep. w wyk. Z. Morskiej. 14.30 Pog. „Nauka polska nad Bałtykiem” - opr. A. Bukowski. 14.40 Muz. operowa z płyt. 15.00 Progr. og.-polski. 18.00 Wład. z Pomorza. 18.08 Kone. zwycięż. 18.58 Progr. og.-polski. 20.15 Kone. rozrywkowy: orkiestra P. R. pod dyr. A. Rezlera; J. Rosłowski - fortepian. 20.57 Pr. og.-polski.

Z APROWIZACJI

(a) Wydz. Apr. i H. m. Bydgoszczy komunikuje, że urzędy i instytucje użyteczności publicznej zapotrzebowanie w opał na okres opalowy 47/48 do Wydz. Apr. i H. ul. Grodzka 25, pokój 11 w terminie do dnia 12 bm. wg wzoru: nazwa urzędu, adres, nr telefonu, ilość pieców.

(a) Ref. Apr. przy starostwie pow. bydgoskim podaje do wiad., że zgodnie z zarząd. Min. Apr. począwszy od dnia 1 bm. robotnicy i prac. rolni - członkowie Zw. Zaw. Robotników i Prac. Rolnych R. P. zatrudnionych w majątkach, folwarkach, resztówkach itp. prowadzonych przez władze, instytucje i przedsiębiorstwa państwowe i samorządowe, Zw. Samopomocy Chłopskiej, Spółdz. Samopom. Chłopskiej oraz zatwierdzone przez władze fundacje - otrzymywać będą karty odzież. Karty odzieżowe nie przysługują prac. zatrudnionym w gospodarstwach, będących własnością osób prywatnych lub użytkowane przez osoby prywatne, natomiast przysługują stałym robotnikom i prac. rolnym, a spośród robotników sezonowych jedynie tym, którzy zostali przyjęci do pracy na cały sezon, najpóźniej w kwietniu 47 r.

Celem otrzymania kart, uprawnione zakłady pracy zgłaszają w tut. urzędzie po odbiór odpowiednich wykazów, które następnie sporządzone wg stanu zatrudnienia z lipca należy złożyć w tut. urzędzie. Termin złożenia wypełnionych wykazów upływa z dnem 10 bm. Karty odzieżowe rozpracowane zostaną w ciągu mies. lipca. Dla tych osób, które pracę rozpoczną w miesiącu sierpniu lub w mies. następnym karty odzież. będą wydawane trybem wyżej przewidzianym w rozdziałach dod. Otrzymane karty odzież. należy rejestrować zbiorowo załączając imienne wykazy posiadaczy kart odzież. Rolnicy kart. pracy zobowiązani jest ostem-płować odcinek służący do zarejestrowania jako dowód zatrudnienia pracownika w danym mies. Punkt rejestracji kart zostanie podany oddzielnym ogł.

Równocześnie przypomina się o terminie rejestracji kart żywn. i odzież., którego termin trwa do 13 każdego mies., na który została wydana karta. Po upływie tego terminu nie będzie dokonywana żadna rejestracja. Ze względu na to, iż począwszy od 1 lipca wydawany będzie chleb na karty żywn., należy również dokonać rejestracji w piekarniach. Dokonywanie rejestracji kart odzież., których rejestracja dokonywana może być jedynie przez zakł. pracy z załączeniem IV odc. kart żywn. kat. I i III odc. kart żywn. Min. Komunikacji.

W terminie do dnia 15. skłepy rozzdz. żywn. przesyła wykaz zarejestrowanych konsumentów wraz z odc. rejestr. do Zarządów Gminnych - Miejskich, a te z kolei w dniu 16 złoza je w tut. urzędzie. Punkty rozzdz. odzież. w terminie do dn. 15 bm. przesyła wykazy z odc. bezpośrednio do tut. urzędu.

Mleko świeże w lipcu wydaje się na odc. „D-3” na kup. 1 do 14, dod. „M” na kup. 1 do 14, dod. „MKD-3” na kup. 46 do 59 i dod. „MKM” na kup. 41 do 54. Na każdy z wywołanych kuponów wydaje się po 1/2 l mleka.

Grzywna za nieujawnianie cen

BYDGOSZCZ (lit). Delegatura Komisji Specjalnej informuje, że w dniu 4 bm, przeprowadzona została kontrola kilku sklepów przez ekipę kontrolną składającą się z pracowników Delegatury Komisji Specjalnej w Bydgoszczy.

W wyniku kontroli spisano kilka protokółów za nieujawnianie cen. Winni ukarani zostają sądownie grzywny.

ostatnia nowość!

CAPRIDONT
PASTA DO ZĘBÓW

CAPRI
PUDER I KREM

ładac wśródzie!

LAB. CHEM.-AGR. EDMUND KEMNITZ Sp. z o.o.
WARSZAWA - PODCHORĄŻYCH 4

Pasty do obuwia
w kolorach: czarny, brąz, winiowy, ciemno-brązowy, biały, oraz za prawy do podłóg

znane, cenione poleca:
Fabryka Techniczno-Chemiczna

„KREMALIN”
Bydgoszcz, Bocianowo nr 25, tel. 31-63

Zakupujemy woski wszelkiego rodzaju oraz anilinę tłuszczową brązową

Radio - Aparaty
Warsztaty napraw na miejscu
Kina wąsko-taśmowe
Kamery filmowe
Foto-aparaty

Przybory - poleca - kupuje

JUPITER
Bydgoszcz, Stary Rynek 20. tel. 18-65

Bydgoska Spółdzielnia Spożywców
z odp. udz. w BYDGOSZCZY

poleca sezonowe towary tekstylne jak:
muśliny, kretony wszelkiego rodzaju płótna, pończochy, itp.
Po cenach niższych od dotychczasowych

Filia tekstylne B. S. S.

Filia nr. 1	ul. Aleje 1 Maja 31
" 2	Dworcowa 27
" 3	Zduny 1
" 4	Aleje 1 Maja 32
" 5	Wełniany Rynek 4
" 6	Aleje 1 Maja 87
" 7	Śniadeckich 43
" 8	Sienkiewicza 41
" 9	Aleje 1 Maja 9
" 10	Dworcowa 67
" 11	Grunwaldzka 52

Członkowie B. S. S. mają pierwszeństwo w nabyciu towarów.

Zakład ORTOPEDYCZNY Z. Lachowicz
BYDGOSZCZ, Aleje 1 Maja 22 — Telefon 19-41

PROTEZY nóg, rąk, APARATY ortopedyczne, GORSETY ortopedyczne, PODKŁADKI pod chore stopy, PASY przepaklinowe i lecznicze. **OBUWIE** ortopedyczne.

Samochód
osobowy marki „STEYR”
4-cylindrowy po generalnym remoncie korzystnie sprzedam,
Bydgoszcz, Dworcowa 186 tel. 10-10

LEDA
KOLORY, PŁYTKI, KARTY
FOTOMATKI 10-UST
AUTOMAT- WIECZNY TOLPEBO

Wytwórnia Wózków Dziecięcych
W. Czachorowski

POLECA: **wózki dziecięce, autka i spacerowe**
SKŁAD SPRZEDAŻY: BYDGOSZCZ, ULICA POMORSKA 21
(wejście z ul. Śniadeckich) TELEFON 38-69

SODĘ amoniakalną
(kalcynowaną) w każdej ilości
kupuje
Wytwórnia Mydła i Proszków do Prania
Wacław Minta
Bydgoszcz, ul. Bocianowo 25
Telefon 31-63.

Borenstein Juda Lazar
inż. Politechniki Warszawskiej urodz. w Warszawie 1912 r., blondyn, oczy niebieskie, wzrost średni, poszukiwany przez siostrę; w 1945 prac. w Bydgoszczy

Osoby, które mogłyby udzielić informacji prosimy napisać pod adres „Warszawa-Bielany, ulica Szaflarska 7, B. B. u p. p. Góreckich.”

Hurtownia towarów krótkich GALANTERIA

Poleca: z nowego transportu pończochy, skarpety, wstążki, gumy, nici, bawełny do cerowania pończoch, bieliznę damską i zamki błyskawiczne od 14-50 cm

Właśc. **Ludwik Muzalewski Bydgoszcz**
ul. Dworcowa 39 telefon 3489

ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY
BYDGOSZCZ, Śniadeckich 29, m. 1
W. KICINSKI
mistrz ortopedyczny
Wykonuje: protezy rąk i nóg, gorsety, pasy ortopedyczne wkładki pod płaskie stopy oraz band. rapturowe

Polecamy z własnej wytwórni wszelkiego rodzaju
CZAPKI daszki, paski i odznaki
„LECH”
BYDGOSKA WYTWÓRNIA CZAPEK I DASZKÓW
JÓZEF LEWANDOWSKI, Bydgoszcz, Stary Rynek nr 16 - telefon 34-13

Wytwórnia Chemiczna „BAŁTYK”

Kto obuwie staranuje
Ten pastę „Bałtyk” kupuje!

BYDGOSZCZ
UL. GRODZIŃSKA 4.
Tel. - 37-13

Zgromadzenie Kupców m. Łodzi, ul. Piotrkowska nr 40, ogłasza KONKURS
na zaprojektowanie rysunku sztandaru

Danych odnośnie formatu, koloru, emblematów, głowicy, napisów itp. udziela dyrekcja w godzinach 13-15 codziennie. Projekt należy przesłać do biura Zgromadzenia Kupców m. Łodzi w dwóch kopertach: jedna zawierająca będzie projekt z podaniem hasła projektodawcy, druga zamknięta, która otwarta zostanie po rozstrzygnięciu konkursu, nazwisko projektodawcy.

Nagrody: I - zł 10.000, II - zł 5.000, III - zł 2.500

W wypadku złożenia kilku równorzędnych prac jury zastrzega sobie prawo podziału ogólnej sumy nagród. Termin składania projektów do dnia 30 lipca 1947 r.

Zgromadzenie Kupców m. Łódź

ZAWIADOMIENIA

Cech Kraw. Kuśnierski Sekcja Damska. Zebranie koleżanek odbędzie się poniedziałek 7 lipca, o 19-tej Kasynie Rzemieśln. Bydgoszczy. Zarząd. (11042)

Sprzedam pokój stojący debowy. Bydgoszcz-Bielawki. Kozielskiego nr 18 m. 4. (11046)

Materiały budowlane, wapno, papę dach., trzcinę, krede, smołę, lepnik itd., dostarcza wagonowo: Włkp. Centrala Handlowa, Ostrów Włkp., ul. Wolności 13, tel. 703. (3287)

Motorówka osobowa, 6 km na godzinę, na chodzie, w dobrym stanie na sprzedaż. Właściciel: Nadleśnictwo Ostromecko, koło Fordonu. Tel. nr 1-3233

Fotografie nagrobkowe (porcelanowe) wykonuje El-Cha-Film, Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. (3122)

ROZNE

Odśpię pokój, lub dwa na letnisko z codziennym utrzymaniem w pięknej okolicy za Jelenią Górą. Stacja Niwki-wieś Chmieln nr 228, poczta Miłosna, powiat Lwówek woj. wrocławskie. Komunikacja dogodna. (3286)

Wrózka odgaduje wszystko ręki kart fotografii osób zaginionych. Gdynia, Świętojańska 139-51, Blok 2. (3293)

Kawaler, lat 40, inwalida z powstania (proteza nogi), materialnie niezależny, przemysłowiec, szuka tą drogą żony przyjaciela do lat 30 o wielkiej kulturze duchowej i urodzie. Posąg niekonieczny. Oferty proszę składać z życiorysem - fotografią, którą zwrócę jako dowód na zachowanie całkowitej dyskrecji, pod okazyje leg. 326301 na Poste-restante Gdańsk 1. (3243)

KUPNO

LANOLINE, wazelinę, mentol, olejki perfumeryjne, cerezyne, surowce kosmetyczne, kartony UNRRA w każdej ilości zakup. „ENOLA”, Łódź, Napiórkiwskiego 24, tel. 177-00. Przedstawiciel Poznań, Krasieńskiego 13/19 Kotkowska. (3112)

Piece elektryczne do hartowania, emalii i ceramiki wykonuje Placyd Bednarski, Łódź, Piotrkowska 224. (3121)

Koszule, krawaty marki „Krawiat Polski” poleca B. Krysiak po niskich cenach oraz przyjmuje zamówienia z powierzonych materiałów Łódź, Piotrkowska 136. (3119)

Torebki damskie, ceny niższe, różne kolory, wysyła za zaliczeniem Wytwórnia Torebek Damskich, Łódź, Piotrkowska 115. (3194)

Przedstawicielstwo, zastępowe, załatwianie spraw w Łodzi okolicy przyjmie poważna firma posiadająca odpowiednie zorganizowany aparat sprzedaży, biura, magazyny w centrum Oferty „Renoma” Łódź, Piotrkowska 133. PAP. Biuro Ogłoszeń. (2979)

Który z inteligentnych, starszych panów (emerytów) dla wygodniejszego życia pragnąłby poślubić starszą pannę, lat 58, bez żadnego zarządu, łagodnego usposobienia, zdrową, pracowitą i gospodarną na stałej dobrej posadzie państwowej zechce przesłać poważne nieanonimowe zgłoszenia, wzajemna dyskrekcja obowiązuje. Oferty IKP, Łódź, Piotrkowska 66 „Pogodna przyszłość”. (3238)

Złoto, srebro, brylanty, wszelką biżuterię kupuje, płaci najwyższe ceny Firma Berent, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 44. (3109)

Młynskie kamienie, maszyny wszelkie artykuły młynskie (gaza, siatka, pasy, gurtę) poleca Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Biuro - Poznańskie 38 tel. 888-87. Sprzedaż Pankiewicza 4, sklep (przy Jerozolimskich). (3120)

Wózki dziecięce „autka” w dużym wyborze najlepszym wykonaniu, na łożyskach kulkowych poleca Wytwórnia Wózków Dziecięcych F. Balcerkiewicz i Ska Bydgoszcz E. Warmińskiego 15. (11037)

Victoria - oryginalny klej kauczukowy do detek po cenach fabrycznych wysyła za zaliczeniem „Reklama”, Łódź, Piotrkowska 46. (3124)

PRACY POSZUKUJĄ

Mistrz ślusarski - tokarz lat 27 poszukuje odpowiedniego stanowiska. Oferty kierować: Poznań, Traugutta 20/26 dla „513”. (3193)

Rysownik zdolny, szybki, szuka w tym zakresie stałej pracy (może być połączona z innym zajęciem). Miejsceowości obojętne. Oferty: „PAR”, Toruń, Mostowa 38 pod „357”. (3289)

Humor zagraniczny



KUPIĘ każdą ilość pompek „luftzucowych” hydropułtów z węzami lub bez. Łódź, Śródmiejska 7, Kaliński. (2981)

Kupię używane sypialnie, kuchnie, jadalnie, bufety, nowoczesne szafy, krzesła. Bydgoszcz, Plac Poznański 7. (11047)

Wytwórnia pomocy naukowych i zabawek przy Księgarni Spółdzielczej „Pochodnia”, Włocławek, Kościuszki 5 poleca hurtowo kubeczki blaszane malowane, szpadelki, różne zabawki drewniane, tablice szkolne. (3245)

Sprzedaję 42, 74 morgi kompletnej inwentary domy, wille, place budowlane, sklepy, poleca, przyjmuje wszelkie zlecenia Mafek, Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 46. (10919)

POSADY WOLNE

Czeladnik piekarski potrzebny natychmiast, Maikowska Koronowo, Rynek 6. (11048)

Uczeń z praktyką z branży spożywczej potrzebny. Zgłoszenia B. Kentzer i Ska, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 42. (11043)

Komunalna Kasa Oszczędności powiatu człuchowskiego w Człuchowie poszukuje od zaraz 1) samodzielnego buchaltera (buchalterki), 2) młodszej siły m. skiej biurowej. Warunki dobre mieszkanie na miejscu. Zgłoszenia do dyrekcji KKO w Człuchowie. (3235)

MATRYMONIALNE

Samotna inteligentna, muzykalna na stanowisku pozna panna do lat 45. Cel matrymonialny. Oferty z fotografią za zwrotem do IKP Szczecin pod „Muzykalna”. (3290)

GRUBE NIEPOROZUMIENIE
Petrz, a ogrodnik sprzedal nam te rośliny, jako kaktusy karłowate!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY
W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) - Telefon 24-29
Za niedostarczeniem pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rekopisów nie zamawianych Redakcja nie zwraca. Za dzień ogłoszenia Red. nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO” W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODREBNE WYDANIA „IKP”
DRUKARNIA POLSKA SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „ZRYW”
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 18. - TELEFON 18-99

OGŁOSZENIA: Drobne po 15 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 5 zł za słowo Minimalna opl. za 10 słów
Tłusty druk 100% drożej
Ogłosz. milimetr. w tekście 50 zł za 1 mm. Za tekstem 20 zł
Urzędowe przetargi 20 zł. Nekrologi od 20 - 50 zł. Tabela-ryczne, bilanse 30 zł. Niedziela i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczanie ogłoszeń administracja nie odpowiada